

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótka 6.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

**! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Wiara — Nadzieja — Miłość.

Tysiąc dziewięćset ośm lat mija od narodzenia Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa.

Dwudziesty wiek już trwa praca nad wprowadzeniem w czyn i życie boskiej Jego nauki. A jakże nam jeszcze daleko do celu! Tak mało jeszcze wiary w zwycięstwo dobrego nad złem, prawdy nad kłamstwem. Fałsz, obłuda, pycha i samolubstwo króluje między nami, — wyzysku, krzywdy, niedoli ludzkiej i poniżenia wszędzie pełno.

A jakże mało jest jeszcze w sercach naszych nadziei, że to się musi zmienić, że to wszystko, co Jezus Chrystus powiedział, stać się musi...

Słowo miłość w tem znaczeniu, jak nam Chrystus przykazał, dziś jeszcze bardzo mało ma treści. Gdyby dziś Zbawiciel przyszedł na świat i według miłości wzajemnej, jak przykazał, rozpoznawał syny swoje, to bodajże bardzo mało by takich synów naliczył. Nienawiść i złość pożera dusze chrześcijan nie w mniejszym stopniu, jak u pogan.

Więc cóż — czy patrząc na to wszystko, co się dzieje na świecie, mamy zwątpić w spełnienie obietnicy Chrystusowej?

Przenigdy! Toby dopiero było największym nieszczęściem dla nas wszystkich, dla całej ludzkości. To każdy z nas wie, że gdybyśmy stracili wiarę i nadzieję, że spełnią się słowa Jezusa Chrystusa, to by nam życie było niemożliwem. „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina”. Kto wierzy, ten zbawiony. Przyjdzie, bo musi przyjść czas, że miejsce nienawiści między ludźmi zajmie braterska miłość wzajemna.

Dla nas, rzeszy ludowej, biednej i udręczonej, pozostaje tylko wiara i nadzieja, że zmieni się świat na taki, jakim go Zbawiciel przepowie-

dział, w którym i nam będzie lepiej, sprawiedliwiej. Ta wiara i nadzieja niech nas krzepi w pochodzie naszym po ciernistej drodze życia — do zbawienia. I choćby się zdawało, że wesoła kołęda w tym roku wielkiej biedy niemożliwa, to jednak wspominając na Nadzieję zmiany, której nadejście nam Jezus Chrystus zapewnił, śpiewajmy ohocho: hej kołęda!

Przy opłatku łamiąc się z Wami Przyjaciele, życzymy Wam wszystkim, aby jak najprędzej nadeszły lepsze czasy. Hej kołęda!

Przyjaciel Ludu.

Prawda zwycięży!

Polskie Stronnictwo Ludowe dąży do zjednoczenia wszystkich chłopów polskich pod jednym sztandarem P. S. L. Praca to wielka, zapraszamy do niej wszystkich Polaków, uznających, że chłopci są fundamentem narodu i że należy się im największy, stanowczy wpływ na układ praw i obowiązków publicznych. W gminie, w powiecie, w kraju — wszędzie liczba głosów chłopskich powinna być przeważająca i decydująca.

Dopóki wszyscy chłopci ucziwi i rozsądni nie złączą się razem w jedną armję pod sztandarem P. S. L., dopóty wpływ chłopski nie zdobędzie sobie stanowczej przewagi.

To dążenie nasze, choć słuszne i sprawiedliwe, nie podoba się innym warstwom

społecznym. Urzędnicy, lekarze, adwokaci, kupcy, fabrykanci, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni — wszyscy jednym słowem łączą się w Towarzystwa zawodowe i stronnictwa, odpowiednie dla obrony swoich interesów i nikt im tego za złe nie poczytuje. Tylko jak się powie hasło: »chłopi rolnicy łączcie się dla obrony swoich praw«, to powstaje krzyk i zarzuty stanowości. Nawet i niektórzy ludowcy nie chcą tego hasła i biorą za złe Stapińskiemu, gdy z naciskiem zaznacza, że chłopski charakter P. S. L. musi być utrzymany.

Dopóki Stronnictwo nasze było słabsze i mało posłów miało w Sejmie i Radzie państwa, dopóki główne ostrze nasze było skierowane ku złamaniu wszechwładzy stańczykowskiej, dopóty krzyk przeciwników zjednoczenia chłopskiego był słabszy. Pocieszali się przeciwnicy nadzieją, że chłopi, złamawszy wszechwładzę stańczykowską, nie będą na tyle mądrzy i nie potrafią się zjednoczyć. Ale w miarę, jak rosła nasza siła i jak się pokazywało, że termin zjednoczenia się chłopskiego jest już niedaleki, zwłaszcza gdy dzięki taktyce Stapińskiego ludowcy wygrali wybory sejmowe, a przez to zmusili rząd do liczenia się z P. S. L. i gdy Stapiński usunął wielką przeszkodę z drogi przez wyjaśnienie stosunku z duchowieństwem, — poczęli się przeciwnicy rzucać jak opętani. Wszystkie gazety zapelnione bywają już od kilku miesięcy atakami na Stapińskiego, jako głowę jednoczącego się chłopstwa.

Jak deski ratunku chwycili się wszyscy przeciwnicy tej sposobności, że znalazło się i grono ludowców we Lwowie, którym wpływ Stapińskiego zawadzał, a polityka chłopska Stapińskiego im się nie podobała. Niezadowolenci ci, grupujący się około redaktora »Gazety ludowej« p. Dąbskiego, wiedząc, że jak zawsze i wszędzie, tak i w Stronnictwie Ludowym są jednostki niezadowolone, poczęli się organizować osobno, dążąc do obalenia przewodnictwa Stapińskiego. Rada Naczelna P. S. L. osądziła sprawę, ale — jak z góry było wiadomem — to nie pohamowało niezadowolonych w ich dążeniu. Wiedzieliśmy, że tak będzie, bo znamy przyczyny, które wchodzi w grę. Z czasem to wszystko wyjdzie

na jaw i jesteśmy zupełnie pewni i spokojni, że wszyscy chłopi z wyjątkiem niezadowolonych kandydatów na posłów — przyznają zupełną słuszność Stapińskiemu.

Ale — jak się powiedziało — z tego zamachu niezadowolonych przeciw Stapińskiemu postanowili skorzystać wszyscy przeciwnicy zjednoczenia się chłopskiego. I oto widzimy, jak gazety wszechpolskie, socjalistyczne i inne gwałtują bij-zabij na Stapińskiego. Wszechpolacy i socjaliści, którym Polskie Stronnictwo Ludowe było zawsze i jest solą w oku, udają teraz stróżów programu P. S. L. i powtarzają z lubością artykuły »Gazety ludowej« p. Dąbskiego, dra Moskwy itp. To wymowny dowód, że robota p. Dąbskiego i tow. jest szkodliwa dla P. S. L., skoro wrogowie Stronnictwa na nich się powołują i przy ich pomocy radziby sparaliżować zjednoczenie ludowe chłopskie.

Więc Bracia Chłopi! miejcie się na baczności i nie dajcie się podejść. Tylko spokojnie i rozważnie postępujmy, a damy sobie łatwo i lekko radę ze wszystkimi rozbijaczami potęgi chłopskiej.

Jezu Chryste Nowonarodzony daj zwycięstwo prawdzie!

Z kolędą...

Na dworze białe, cicho wokół,
A złote gwiazdy wiszą nad ziemią,
Księżyc z za lasu wychylił czoło;
Patrzy na chaty, co w dole drzemią.

Patrzy na chaty i lekko płynie,
Pyzatą twarzą gwiazdy roztrąca
I światło sieje, a na dolinie
Kapia się chaty w świetle miesiąca.

A z każdej chaty światelko bije,
Kolęda rażna z pod strzechy płynie,
I w każdej chacie w świętą Wiliję,
Miło i błogo w swojej rodzinie.

I w każdej chacie przy stole siada
Siwieńki dziadus, babunia stara,
I dzieci tyle, wnuków gromada,
Śmiech im na ustach i cicha gwara.

Na każdym stole po garści siana,
Kolęda piękna, co tak weseli,
Izdebka żytnią słomą zasłana,
Wspomina szopkę i śpiew anieli.

I gdzie nam bardziej na myśl przychodzi
Jezusa żłóbek, uboga szopa?
Jezus się jakby na nowo rodzi —
Spracowanego pocieszyć chłopca!

I gdzie radośniej z większą uciechą
Witają Święto Bożej Dzieciny?...
Jak nie tu w chacie, jak nie pod strzechą,
Gdzie serca czyste mają i czyny...

Kiedy na stole postawią stawy,
A z ust życzenia płyną radośnie,
Cała rodzina obsiedzie ławy,
Oczy się łzawią i serce rośnie!

Każdy chce dożyć drugiego roku,
By znów zaśpiewać „Wśród nocnej ciszy”,
Lecz nikt nie przejrzy losów w pomroku,
Wyroków Boga nikt nie usłyszy...

W dzień ten osnuwa miłości przedza
Młodszych i starszych, starce i dzieci,
I z tymi, których przyniata nędza,
Wiąże zamożnych, dostatnich kmieci.

I każdy, kiedy w rodzinnem kole
Krewnym, znajomym składa życzenia,
Niechże przypomni przy swoim stole
Na nasze cele, nasze dążenia!

I niechaj braciom, a jest ich wielu,
Co w bałamuctwie dla sprawy giną,
Mówi serdecznie o „Przyjacielu”,
I o tem, żeśmy jedną rodziną!

Żeśmy rodziną we wspólnej pracy,
O nasze prawa, o naszą dolę,
Żeśmy powinni wszyscy wieśniacy
Trzymać się jeno w Ludowem Kole!

A nikt praw naszych zdobyć nie może,
Jeżeli sami spać będziemy zawsze.
Naszą więc rzeczą zrzucić obrożę,
Wywalczyć chwile bytu łaskawsze.

Niech wszyscy czynią — a to wołanie,
Jak płomień, naszych braci ogarnie,
I taka rzesza ludu nas stanie,
Do celu idąc wciąż solidarnie,

Że się ulękną nasi wrogowie,
A my zdobędziem prawa wśród trudu!
Każdy z nas niechaj wszędzie to powie:
Że siła z prawdą w Stronnictwie Ludu!

Michał W.

starzec z pod słomianej strzechy.

Nie wszystkim jednak...

Zabłysła nad ziemią i świat rozweseliła. Ze stropów nieba promienie jej dotarły do każdego kąta, przynosząc z sobą światło, ciepło i wesele — a jednak są, których nawet ta „Gwiazdka” wigilijna nie rozraduje, nie ogrzeje, doli im nie rozświecili... Nie wszystkim jednak, choć ją Bóg zawiesił na niebie dla wszystkich, by Boże Syna Jego zwiastowała Narodzenie.

Promień jej, jak myśl ludzka, pomknie szybko poprzez lasy, pola, sioła i rozplynie się w jedno kolisko świetlane, obejmujące ludzi jednej wiary, jednej modlitwy koledzianej, jednego westchnienia...

A pierwsz ludzka da z siebie tych westchnień niemało w on wieczór wigilijny, bo choćby i radości było człowiekowi naokół, przecież niejedno się odczuje wspomnienie o kimś i o czymś, dalekiem a kochanem, co odeszło i nie wróci, lub Bóg jeden wie, czy wróci...

Myślą o tem w tej chwili niejedne rodziny, którym zabrakło bliskiej jakiej duszy żyjącej, lub twarda konieczność obowiązku wyrwała najmilszych, najbliższych i pognała daleko od swoich.

Pod karabinem święta im te zejda, los rzucił ich ku obronie granic zagrożonych — a u stołu, sianiem zastanego, puste miejsce po nich pozostanie, nie-do-pary będzie przy tej wieczerzy, zły znak... Boże oddal jego spełnienie.

Nad jakąś kasarnią, czy namiotem polowym wszędzie też „Gwiazdka” i trudno by nie dotarła do zbitej gromady braci Waszych i synów, co tam sobie na obczyźnie jakby sieroce sprawiają święta. Życzeń ich przy opłatku, co im może matuś z domu przysłała, ucho Wasze z tak daleka nie dosłyszysz i nie dowie się też ani tego, co oni sobie sami winszują, jakie nadzieje... Jeno „Gwiazdka” zabierze na promienie swoje te ich westchnienia i rzuci tu pośród nas, w sioła i chaty, kędy pozostał po nich żal i pustka sroga.

A przez dalekie pocztę i koleje niejednen padnie list ztamtąd, wieść o życiu, pozdrowienie. I o Przyjacielowie się oparła progi jedna karcinka ztamtąd mała, a smutna taka...

„Bratu memu tam powiedzcie, niech to ubranie moje, com sobie na urlop nagotował z zaszczonego lenungu, niech nie leży ono, niech je bierze i chodzi — a życzę mu, aby zdał je zdrowo. Mnie może i nie trza go już będzie, lepiej niech przysła parę centów, zda się tu”.

Popłakali się w domu nad tą dolą Marcinkową, popłaczą się i dziś — oni tu swoi, on tam daleki. „Gwiazdka”, co ich przez lat tyle razem u stołu wigilijnego widziała, sama się teraz zasmuci, że taka nie wszystkim jednak...

Jeden to tylko obrazek z życia. A przecież niesie ono z każdą chwilą tyle zmian, wciąż się roi o przyszłości, łączy się uśmiechem nadziei zmywa z ludzkiego oblicza i znowu w ten olbrzymi kołowrót człowiek się wplata po nowe męki, nowe uludy, po nowe wreszcie blaski. Nic by warte

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”.

nie było to życie, gdybyśmy przezeń szli bez zdobyczy, lub z samemi tylko zdobyczami, które nam bez trudu przyszły. We walce krzepią się siły i stali duch.

Więc choć przed nami walk jeszcze tyle, choć nawet przez wiek ludzki cały wciąż nam lśnić będzie u bożego żłóbka ta „Gwiazdka“, co nie wszystkim jednaka — idźmy, choćby nam przyszło i krwawić się w tej drodze, aż ludowi zejda takie, co wszystkim jednakowo dołą rozświetla, ogrzeją i rozradują — gwiazdy niewygasłe...

Władysław Wąsowicz.

5¹/₂%

daje Bank parcelacyjny we Lwowie
od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K.,
a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent
wedle umowy

aż do 7%

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

Zima.

(Na nutę: Jak pojedę do Warszawy na wakację, a ty, dano na wakację...)

Dzikie gęsi i bociany, odleciały nas — daleko,
odleciały nas;

W ciepłe kraje, gdzie im daje cień cedrowy las — przed spieką,
cień cedrowy las.

Ustał w polu śpiew pastuszy i fujarki głos — donośny,
i fujarki głos;

Trzeba w śniegu brnąć po uszy i stlić drzewa stos — wielkośny,
i stlić drzewa stos.

Słońce blade blaski sieje podczas krótkich dni, — zimowych,
podczas krótkich dni;

Wiatr z północy mroźny sieje, że aż wzrok w skrach ćmi —
[śniegowych,

że aż wzrok w skrach ćmi.

Drzewa z liści obnażone, zamilkł ptasząt śpiew — tak błogi;
zamilkł ptasząt śpiew;

Kracze tylko gdzieś tam wrona pośród nagich drzew, — u drogi,
pośród nagich drzew.

Również wróbel ćwierka w sadzie, pośród wiejskich chat —
[i stogów,

pośród wiejskich chat.

Wleśniak wczas się do snu kładzie, gdy po mleccie zjadł, —
[pirogów;

gdy pirogow zjadł.

Jedni krzepią się wywczasem, w długi wieczór ten, — zimowy;
w długi wieczór ten;

[innym w karczmie za szynkwasem mierzy Mośko płyn, —
[szałowy,

mierzy Mośko płyn.

Również ludek zarobniczy w karczmie groszem trząść, —
[też lubi,

lubi groszem trząść;

Znaczną część się z tem nie liczy, coby w usta wziąć —
[w dzień drugi,

coby w usta wziąć.

Tych to zima nie zastraszy, ani wichru prąd — z kurzawą;
ani wichru prąd.

Ich olśniewa „sznaps“ we flaszy i żydowski ką — pod ławą;
i żydowski ką.

Wyższym stanom też nie szkodzi mroźna pora ta, — zimowa;
mroźna pora ta,

Każdy z nich się też rad „chłodzi“, dokąd zima trwa, —
[śniegowa;

dokąd ona trwa.

Lub z dwururką u ramienia, wiodąc w bór dwu psów, —
[na smyczy;

wiodąc w bór dwu psów,

Gdzie „szaraki“ z oddalenia, śrótem z obu łuf — kaleczy;
śrótem z obu łuf.

Taki ciała nie zazlebi, mając ciepły strój — i buty;
mając ciepły strój.

Zaś apetyt zyska tęgi, by zjeść obiad swój — dość suty;
by zjeść obiad swój.

Lecz cóż pocznie ta sierota, której matki brak — na świecie;
ojca również brak.

Co czuć nie śmie śniegów, błota, ni cielesnych plag — na
[grzbiecie

ni cielesnych plag...

Z czym domem les ją złęczy, tam spożywa chleb — sierocy;
tam spożywa chleb.

Tam w dzień mroźny, czy gorący, ciężki życia tryb —
[wciąż toczy;

ciężki życia tryb.

Wszystkie dla niej pory roku mają zawsze cień — ponury;
mają zawsze cień.

Zawsze widzi przez łyzy w oku, w noc grób straszny — w dzień
[zaś chmury;

chmury w każdy dzień.

Obcy ludzie dla niej skąpi, aby o jej dbać — potrzeby,
aby o nią dbać.

Nikt jej matki nie zastąpi, nikt swą nie chce zwać — bez
[bez schedy;

nikt swą nie chce zwać.

Starzec skulił się od chłodu, włos mu robi szron — na głowie;
włos mu zdoła szron.

Włosny zbiegł mu za młodu, zima pewnie zgon — zapowie;
zima wiedzie zgon.

Radby wprowadzić, raz choć jeszcze, słysząc ptasząt śpiew —
[wiosenny;

słyszając ptasząt śpiew.

Gdy powróci wiosna, wieszaczy zapowiadać siew — jęczmienny;
zapowiadać siew.

Lecz gdy z domu w mroź wyruszy, kaszel wstrząśnie nim —
[złowrogi;

kaszel wstrząśnie nim,

Głos mu szepce z głębi duszy: to ostatnia z nim — twoja
[drogi,

to ostatnia z nim...

Walenty Wołoszczak.

W Wigilię.

Mróz skrzył się na śniegu. Jak gdyby skier
i djamentów roje kryły się po całym białym
a zimnym. Kiście pachu białego obciążały obna-
żone z liści gałęzie drzew, które od czasu do czasu
otrząpywał na śniegu ostrzy, grudniowy wiatr, od-

krywając nudotę i suchość topól, sterczących w przestrzeni, jak jakie żyłaste, wychudłe szkielety. Pustką świeciły pola obszerne, pobielone, jakieś ciche i przygnębione swoją martwością. Rysował się tylko na horyzoncie czarniej bór, oddając się barwą od reszty smętnego krajobrazu.

W samej dopiero wsi panował gwar i życie. Przez kominy chałup buchał dym, w zimnem, przejrzystem powietrzu, układając się w fantastyczne widziadła i smugi, które snuły się po strzechach, okrytych grubą warstwą śniegu. Od bydła też ze stajen szła para na natonia, gdzie teraz pod wieczór ciągli zmarznięci parobcy wodę ze studzien, bijąc co chwila dla rozgrzania w łapy potężne.

Uwiali się ludziska żywo po domostwach. Jedni znosili z brogów i stodół siano dla gadziny, to znów rąbali chłopy drzewo po zagaciach, aż echo gnało po wsi, a pomniejszych dzieci brały drewnienka na ramiączka i niosły do izby. Z okien chałup już oświetlonych przebijało się światło, łamało się w soplach lodu, zwieszających się nad hyzem i rzucało na śnieg skośne linie i promienie.

Wieczór już zapadł na dobre, a na noc ścielił się siarzysty mróz. Gwiazdy mrugały z lazuru, oświetlając ziemię i chałupy. W powietrzu było zimno setne, a para z ust człowieka kłębiła się i znać ostry i ścinającym mrozem...

W domu u Wojasów dokończali przygotowań do wigilji. Popieczone już kołaczki i placki rumiane z pszennej mąki odpoczywały na skrzyniach w komorze. Do samej izby wniósł Jasiek parę ociepek słomy i ozgarnął po podłodze. W kącie izby, wele pieca chlebowego, wieszal młodszy Franek chojaka sporego, i uśmiechając się radośnie z powodu bliskości wigilji, zwracał się co chwila do siostry Maryny, która zawzięcie gmerała kopyścią w żelźniaku, na blasze.

— Sznurek za krótki, słuchajno Maryna, podejta z komody jakiego skrawka!

Odburknęła mu się:

— To złeż sam i szukaj, matuś mi tu kazali stać nad barszczem, co by nie wykupiał.

Rad nie rad splóźł się Franek z ławy, na której stał, i posperawszy w komodzie, aż wynalazł odpowiedni gałganek, jął się dalej swojej roboty.

Jakoż wnet kolebał się chojaczek u powały, a Franek teraz przywiązywał różne łakocie i owoce. Jasiek za ten czas robił z kłósek żyta i pszenicy, gwiazdy i krzyże i umocowywał do stragary. Trzy wiechy słomiane zawiesił przed obrazem Pana Jezusa, które zwisały kłósiem na ziemię. Matuś zaś wyjmowali ze skrzyni obrus lniany i przykrywali nim stół. Pode stołem położono siano garść, a na niem bochenek chleba z opłatkami.

Kiej już wszystko było gotowe i stary Wojaś, załatwiwszy się z gadziną, wlaź do izby, zasiedli do wieczerzy.

Rozpromieniły się twarze domowników, z radością łamali się opłatkami, życząc sobie pomyślnych dni i szczęścia.

Szedł tedy naprzód gazda do swojej i mówił:

— Jak obyczaj każe, Kasiu, połammy się opłatkami, niech nam Pan Jezus błogosławi we wszystkim, a niech troski i nieszczęścia tak znikną, jak ten oto opłatek niszczeje. Dotychczas niema co narzekać, dobrze nam się wiedzie i w dobytku i w zdrowiu, ale też trzeba prosić tego małego Pana Jezusa teraz o szczęście i powodzenie.

Pocałowali się w milczeniu uczciwie, poczem podobnie powtórzyło się z dziećmi i domownikami, którzy potulnie, ale radośnie całowali po rękach ojców.

Zaczem podawała na stół gospodyni wszelakie jadła: barszcz z grzybami, kapustę z grochem, kluski ze śliwami i ryby smażone na oleju. Jedli uroczyście, a po skończonej wieczerzy poklekali wszyscy do pacierza, dziękując Bogu za dary. Głośno mówił modlitwę gospodarz, powtarzali inni za nim.

Po modlitwie pozapalano świeczki na Bożem drzewku i w izbie zapanowała wielka serdeczność i radość. Ogromna radość tryskała z oblicza tym ludziom prostym, ale tkiwym i szczerym, kiedy obstałszy sadek, jęli śpiewać:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi,
Czempredzej się wybierajcie,
Do Betleem pospieszajcie
Przywitać Pana...

Ciepło było w tej izbie, miło i serdecznie tej gromadce ludzi otaczającej chojaczka, na którym lśniło się od błyskotek. Skupieni, zapatrzeni w święte drzewko, śpiewali, pełni nadziei, doli lepszej i błogosławieństwa Bożego.

A na polu trząsał mróz i cicho było po wsi. Gdziekolwiek ino ujadły psy, dziwiąc się, dlaczego tak ludziska się cieszą i śpiewają. Gwiazdy tkwiły błyszcząc na zimnem niebie, lśniąc i załamując po śniegu światło djamentowe. Błyszczały okna chałup chłopskich, ukazując z wewnątrz jarzące się świeczki u sadków, i uśmiechnięte twarze chłopskie, szczęśliwe dziś, że

... się narodził Zbawiciel,
Wszego świata Odkupiciel...

na ludzką radość i pocieszenie.

Ignacy Jazowiak.

W imię zgody.

Dopiero z „Przyjaciela” dowiedziałem się, że w naszym Stronnictwie zakrada się jakieś nieporozumienie, o którym my tu na kresach wschodniej Galicji nie wiemy — jednak moi drodzy starajcie się to złe zaraz w zarodzie stłumić, aby się nie rozrastało i na szkodę całego narodu nie wypadło.

Kiedy — Bogu chwała — to nasze Stronnictwo tak ślicznie się rozwija i ma już wielkie znaczenie tak w Sejmie, jak i w Radzie państwa, i żeby tak solidarnie z kilka lat jeszcze popracowało, toby było w stanie objąć w swoje ręce sta

w kraju, a wtenczas i dola ludu poprawiłaby się, a każdy stary ludowiec odetchnąłby lżej przed śmiercią, bo z nadzieją, że jego dzieciom będzie lepiej na świecie. Kiedy przedtem Redakcja „Przyjaciela”, jak i Zarząd Stronnictwa naszego zbierał się we Lwowie, to ja żadnego posiedzenia nie opuściłem, a w każdym zgromadzeniu brałem udział, a byłem i na poufnych naradach nieraz — teraz mi zdaleko staremu tłuc się aż do Krakowa.

Pana Stapińskiego poznałem po maturze zaraz, jak się zapisał na prawa we Lwowie i poznałem, że był dobrymi zamiarami nasiąknięty, bo się odrazu zaprzęgał do jarzma, by pracować dla sprawy chłopskiej i do tej pory od swoich zamiarów nie odstąpił, co mu musi każdy przyznać, za co mu się należy uznanie i szacunek od chłopów, co z innego stronnictwa ludzie przyznają! Obecnie, jeżeli by nawet w czem p. Stapiński tak postąpił, jakby nie powinien — o czem ja nie a nie nie słyszałem — to jednak nie powinien nikt zaraz błotem na niego rzucić, bo sumienie nie pozwoli na to. Otóż Bracia chłopie ludowcy, starajcie się zaraz na początku wszelkie swary stłumić, bo to zaszkodzi sprawie chłopskiej, która już jest na dobrej drodze.

Józef Sytnik

ze Strusowa (pow. Trembowla).

Gdy żli rozbijacze czyhają na naszą zgubę, Bracia chłopie ludowcy miejmy się na ostrożności i umacniajmy drugich nieświadomych, którzy łatwo mogą uwierzyć tym rozbijaczom naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Różne to piśmiła obszekują nasze Stronnictwo dookoła, a zwłaszcza naszego szacunku godnego Prezesa — ale na nic wasze zamiary, wy zazdrośnicy i rozbijacze, bo my ludowcy, jak mur, nieugięci, i jak się trzymamy Wiary świętej i Kościoła, iżbyśmy życie i mienie dali za wiarę, tak i w naszym Polskim Stronnictwie Ludowym jesteśmy nie trzeźwą chwiejącą, ale stałymi, jak jeden mąż, bo widzimy w nim nie samo tylko myślenie ludzkie, ale wolę Bożą. Przebrała się miarka cierpliwości Panu Bogu, bo widział krzywdę ludu krwawo pracującego, a opuszczonego od wszystkich, a więc powołał mężów, aby prowadzili lud rolniczy, któremu się należy pierwsze stanowisko w społeczeństwie. A więc Bracia chłopie ludowcy, bądźmy wdzięczni Bogu za to, że nam wybrał i powołał na przewodnika naszego, z darem rozumu i z darem wymowy kochanego Jana Stapińskiego, i jak psalmista pański napisał, iż „Bóg ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krzesła posadzi” — i to się ziści to, tak i my sami i nasi wodzowie zasiędamy...

Chłopy, trzymajmy się stale naszego Stronnictwa, bo hasłem naszym jest: być wiernym swemu sztandarowi i swemu wodzowi!

*Antoni Piwek, wójt z Biskupic,
(pow. Wieliczka).*

Donoszę z ubolewaniem, iż dowiedziałem się od kilku wójtów z okolicy Łacka (powiat Nowy Sącz), iż poseł Myjak prowadzi niecną agitację przeciw Stronnictwu i jego prezesowi. Myjak głó-

si, że p. prezes rządzi się samowładnie i że się połączył z konserwatystami na szkodę chłopów, że on wytykał to p. prezesowi, za co p. prezes chciał mu wręczyć kilka tysięcy koron, których on przyjąć nie chciał. Jesteśmy przekonani, że wszystko to jest z palca wyssane, bo my ludowcy w Barcicach, Przysiednicy, Bytrze i Rostocze Ryterski stoimy wiernie pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego i życzymy panu prezesowi jaknajwięcej sił do pracy w Stronnictwie, a potępiamy wszystkich odstępców-rozbijaczy.

Nigdy nieodstępni ludowcy. Za wszystkich:

Jan Jakubowski,

członek Komitetu powiatowego P. S. L.

Z Borysławia. Na zebraniu ludowców 20 grudnia z ogromną ciekawością wysłuchano sprawozdania z ogłoszonego przez Piotra Kucharskiego, z przebiegu obrad Rady Naczelnej w Krakowie, tembardziej, że już z gazetki wiadano o zwycięstwie polityki kochanego naszego Prezesa. Po dokładnem porównaniu przez Romana Bachowskiego zapatrywań przeciwników i opisanu korzyści, jakie ta polityka przynosi Stronnictwu Ludowemu, a szczególnie włościanom, wszyscy zebrani bez wyjątku oświadczyli się gorąco za drogą, jaką idzie nasz prezes Stapiński.

Sprawę założenia Kółka Rolniczego, a przy niem biura pracy odłożono na zebranie, które się odbędzie w niedzielę 3 stycznia 1909 r. o godz. 3 po południu przy ul. Kościuszki, na które to zebranie prosimy ludowców zebrać się jak najliczniej.

Stanisław Haluch, sekretarz.

Jeszcze się taki nie narodził,
Żeby każdemu dogodził.

Do tych słów chcę zastosować — jak też to i chłop na wsi czuje. Ponieważ bardzo dużo wiści różnego kalibru rozeszło się pomiędzy lud, a najwięcej z różnych gazet i gazetki są uderzenia na p. prezesa Stapińskiego, nie mogę dalej na to patrzeć, chciałbym i ja coś od siebie i od swoich na tę głupią a cheiwą zazdrość powiedzieć.

Przedewszystkiem wiemy o tem dobrze, że głupi a zazdrośny nie może mądrej i pouczającej książki napisać, a mądry człowiek głupiego artykułu do gazety nie da, ani go nie napisze, tylko dają tak zwani fagasi, co się nimi posługują przeciwnicy P. S. L. — my takie oszczerstwa dawno znamy i rzeczywiście lubimy ich, gdyż mamy się z czego naśmiać tak, jak w cyrku z błaznów. My po takich atakach nabieramy większej siły, a czem bardziej potępią prezesa p. Stapińskiego — tem większą bierzemy miłość i zaufanie, gdyż niejednokrotnie byliśmy doświadczeni, że niejedno on im zabrał z przed nosa, a za skórę (jak mówią) nalał sadła.

Piszą różni rozbijacze P. S. L., że p. prezes Stapiński jest złym wodzem i na takich wodzów jest dość innych. Czy to nie głupie?! Kiedy on z trudem po 20-letniej mozolnej pracy zorganizował tak liczną armję, a ci niedochodki kryli się poza plecy, jak szły pociski, to teraz chcą, ażeby p. prezesowi dyktowali, ale na świecie tak nie

bywa, kto nie zasłuży, ten nie dostaje nagrody — trudno...

Prosimy usilnie p. Stapińskiego, aby dalej nam przewodniczył, gdyż dał dowód, że umie tą wielką armją kierować, a przy pomocy Bożej i swoim umiejętnem prowadzeniu dojdzie do wytkniętego celu. My nie będziemy na tych zważać, co chcą rozłamu w Stronnictwie, gdyż od początku świata byli, są i będą niezadowolenicy przez zazdrość. Bez takich się obeszło dotychczas, to się i dalej obejdzie (bez jednego wojaka będzie wojna). A do Was, Bracia Rodacy odzywam się: ufajmy temu, który w ciężkiej pracy przez szeregi lat bronił na każdym kroku chłopski nasz stan, ażeby nie był poniewierany!

A chcesz drogi bracie miły
Poznać polityczne siły,
To bądź ciekaw co niedziela
Przeczytać se „Przyjaciela“!

Józef Ralski, ludowiec.

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko
w Banku parcelacyjnym we Lwowie
gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Zdrada — lecz po czyjej stronie?

Wrzask gazeciarski przyniósł wieść, że poseł Stapiński poniósł na wiecu w Jasle klęskę. Tyle słyszymy od przeciwników! — By jednak nie być jednostronnym, powinniśmy sprawę dokładnie zbadać i przede wszystkim zapytać: Czy rzeczywiście p. Stapiński dopuścił się jakiegokolwiek zdrady?

Otóż niezadowoleni są ludzie z tego, że poseł Stapiński zażądał w Sejmie wyborów na podstawie nowej ordynacji dopiero w roku 1910. Są dalej zarzuty, że nie przeparał sprawy zapomogowej w Sejmie na 2 miliony koron, tylko na miljon, przyczem mali gospodarze zostali wykluczeni od korzystania z pożyczek bezprocentowych. Nie podoba się znowu niektórym, że jeden z ludowców przyjął płatną posadę i że rozpuszczono pogłoskę, jakoby poseł Stapiński kandydował na ministra ludowego. A także ten i ów wolałby, aby nie było zgody z duchowieństwem, z pośród którego dwu posłów wstąpiło do Stronnictwa ludowego.

Jeżeli już mowa jest o zdradzie, to wydaje nam się, że zdrady dopuszcza się ten, kto działa na szkodę osób lub stronnictwa, wobec którego ma zobowiązania wierności. Zobaczmyż, czy jest wogóle cokolwiek na tem, by aż o zdradę posądzać? Jaka szkoda wynikła ztąd dla ludowców, że zażądano wyborów sejmowych na podstawie nowej ordynacji dopiero w r. 1910?

Prezes Stapiński wyjaśnił tę sprawę zupełnie słusznie w ten sposób, że wybory to walka wycieńczająca siły społeczeństwa, a lud znękany dwurazowymi wyborami powinien cokolwiek wypocząć, tem bardziej, że zyskiwanie na czasie posłużyć może do odpowiedniego przygotowania się, do rozwinięcia jak najszerszej akcji,

by Stronnictwu przy wyborach jeszcze większe zwycięstwo zapewnić, a następnie z czasu aż do wyborów można tymczasem bardzo korzystać, dążąc do załatwienia wielu postulatów chłopskich, któreby przez nowe wybory doznały zwłoki. Od tego roku 1910 prawie tylko jeden rok nas dzieli, nie tak więc bardzo długo — tylko złośliwość wrogów uchwyciła się tak błahej sprawy. Gdyby nawet tak było, że p. Stapiński, który w akcji wyborczej gorący czynny bierze, uważał wcześniej, że przystąpienie do nich za trudne, czy niekorzystne tylko ze względu na tok innych spraw, wymagających obecnie zupełnego oddania się im — to jeszcze żadną miarą nie podobna dopatrzeć się w tem jakiegokolwiek szkodliwego działania.

Zarzut co do sprawy zapomogowej odparł poseł Kędzior, wskazując, że domaganie się zmiany we wnioskach komisji budżetowej nie miało wogóle widoków możliwości przeprowadzenia, wobec czego też domaganie się tego, o czem się z góry wie, że się nie stanie, było by co najmniej nierozsądnem, a ze strony ks. Stojałowskiego jest tylko złośliwością zwykłą, z góry na to obliczoną, by ukłuć ludowców a samemu tanim kosztem urósć na bohatera i dobroczyńcę. Mógł ktokolwiek inny tak samo (jak ks. Stojałowski żądał 2 milionów) urozić sobie żądanie 4 milionów, a wtenczas zarzut — jaki spotkał przedstawicieli Stronnictwa ludowego — byłby jeszcze cięższy.

Nie zapominajcie jednak o tem, że w stawianiu żądań lepiej być cokolwiek umiarkowanym, a stanowczym. Bo gdybyśmy żądali 2 milionów a dostali, bez wątpienia, nie więcej tylko miljon, to wtenczas i w przyszłości obcinanoby nasze żądania tak zwanym krakowskim targiem do połowy albo jeszcze niżej. Nie zapominajcie również, że rozporządzanie pieniędzmi kraju nie jest w ręku 22 przedstawicieli Stronnictwa ludowego, ale decyduje o niem 162 członków Sejmu i wobec tego tylko w drodze porozumienia — a nie uporem — sprawa korzystniej załatwić się daje.

Wykluczenie małych gospodarzy od korzystania z pożyczek bezprocentowych według przedstawienia rzeczy przez posła Kędziora, znajduje zupełne uzasadnienie, gdyż ci gospodarze otrzymywać będą zapomogi bezzwrotne i nasiona na zasiew w naturze.

Zarzut, że udało się ludowcom zająć posady w instytucjach krajowych, śmieszny jest — a przede wszystkim stwierdzić należy, że jedna z nich tylko płatna, którą zajmuje przeznacny dr Bernadzikowski w Wydziale krajowym. Dotychczas te miejsca wpływowe były dla nas niedostępne, czy i na przyszłość mieliby się ludowcy wyrzec zdobywania wyższych posad i wpływowego znaczenia, a tem samem dobrowolnie zrzec się wpływu, dla interesów ludu dobroczynnego? Czy ludowcy dobrowolnie mają rezygnować z dążeń do zdobywania sobie praw wszechstronnych i cobyśmy na tem dobrego zyskali, stale usuwając się od rządów?! Czyżby to nie było samobójstwo polityczne?...

Podobnie jak w Sejmie, jak w Radzie Państwa, każdy poseł ludowy może się zaznaczyć pożyteczną działalnością dla swego stronnictwa, dla swoich wyborców — taki sam wpływ wszędzie jest pożądanym, a przeto też nie mniej dobrą rzeczą będzie, gdy przy stoliku urzędniczym zasiadać będą nie tylko osobistości pochodzące ze sfer dawniej uprzywilejowanych, ale także nasi ludowcy i każdy taki fakt powinniśmy przyjąć z rado-

snem uczuciem, gdyż to wskazuje, że znaczenie naszego Stronnictwa wzrosło już, że się z nami liczą, że nas stopniowo uwzględniają i że to, co pierwaj musieliśmy zdobywać szturmem, dzisiaj już bez tych walk otrzymujemy. Dawniej byliśmy poza drzwiami — ale skoro znaleźliśmy się już w środku sali — to rozum wskazuje, że czas na pracę cichą, która mniej rozgłosu narobi, ale za to będzie w owoc obfitszą. Otóż owocami tej pracy jest także zdobywanie wpływowych miejsc, aby z nich można ludowi dobrze robić, a jeżeliby skutkiem tego miał p. Stapińskiego spotkać jakikolwiek zarzut, to wynikałoby z tego, że i w przyszłości nikt z ludowców nie śmiałyby sięgnąć po jakąkolwiek z posad, by się nie narazić.

Ujadają też rozmaite gazetki z powodu szerzonych wieści, jakoby poseł Stapiński kandydował na ministra. Najpierw, jak wiecie daleko z tem wszystkim jeszcze do prawdy, ale gdyby i tak było rzeczywiście, to jest to tylko dalsze ogniwo w łańcuchu zdobywania władzy. Powinniśmy się wciskać wszędzie i cieszyć się każdą zdobyczą, a dlatego też i fotele ministeryjne, czy teraz, czy w przyszłości będą dla nas i muszą być zdobyczą. Już naprzód zarzucają p. Stapińskiemu, że skoroby ministrem został, przerobiłby się na rządowca, ale p. Stapiński nie dał nam najmniejszego powodu do tych podejrzeń, a podejrzania te są tem mniej uzasadnione, gdyż charakter ministra ludowego nie pozwalałby mu na postępowanie, nie odpowiadające życzeniom Stronnictwa, bo w tym wypadku już z góry wyraźnie miałyby określony swój program czysto ludowy.

Pozostaje jeszcze sprawa z duchowieństwem. Bolesnem to było, gdy do naszych przeciwników musieliśmy zaliczać duchowieństwo i zwalczać je z całą bezwzględnością tak długo, jak długo nieprzyjazne występy księży utrudniały nam przeprowadzenie naszej idei. Gdy jednak ucichły te ataki, to nietylko nie mamy powodu do niełączenia się z duchowieństwem, ale przeciwnie poczuwamy się do obowiązku iść ręką w rękę, bo tylko w zjednoczeniu całego ludu i wszystkich, co wśród ludu żyją i z ludem chcą pracować, leży przyszłość nasza.

Szturm tylko do pewnych granic jest dobry i potrzebny, milszą i wdzięczniejszą jednak jest praca cicha; szturmowaliśmy tak długo, jak długo nas do tego konieczność zniewalała i nie uchylalibyśmy się od takich środków w przyszłości — gdyby innego ratunku dla naszej słusznej sprawy nie było — co jednak nie daj Boże!

Obrzucać zarzutami łatwo — ale prawa działalność człowieka przez lat 20 daje za siebie dostateczną rękojmnię. P. Stapiński o zasługach, jakie oddał sprawie ludowej, nie wiele wspomina. A jednak on to jest pierwszym żołnierzem i wodzem tej zorganizowanej rzeszy chłopskiej, dążącej do wyzwolenia z niedoli i jemu to Stronnictwo ludowe ma tak wiele, bodaj czy nie wszystkie zdobycze, do zawdzięczenia.

Dlatego też ludzie prawi i rozumni nie dadzą posłuchu tej niecnej intrydze, nie dadzą się sprowadzić na manowce, ale rozważą sobie sprawę dobrze i uczciwie. Tylko wrogowie nasi, którzyby chcieli nasz hufiec postępujący zwartym szeregiem naprzód, rozbić, mogli do intryg tych przyłożyć rękę — a pomaga im w tem garstka wichrzycieli, podszywających się pod miano ludowców, którzy mając w tem swój osobisty interes

prywatny zyskania czegoś przy tem, starają się lud obalamucić.

Ci wichrzyciele dają, by za każdą cenę rzucić pomiędzy lud ziarno niezgody, by rozniecić waśń, a żadnymi środkami nie gardzą, któreby tylko mogły ułatwić im tę robotę podstępna.

W postępowaniu p. Stapińskiego nie dopatrzeliliśmy się żadnego, choćby najmniejszego uchybienia. Przeciwnie — wszystkie jego zabiegi i dążenia odpowiadają w zupełności życzeniom i dążeniom ludu.

Natomiast zaznaczyć wypada, że i nieprzyjaciela obowiązuje pewien katechizm i nie powinien on holdować złej zasadzie „cel uświęca środki“, — a przeto też niecną robotą jest, gdy przeciwnik w środkach swej wojny intryganckiej nie przebiera. Na miano podłych zasłużyła sobie jedna grupa naszych wrogów dalszych, a zaś na miano zdrajców i rozbijaczy ci, którzy pod płaszcem ludowców pragnęliby koniecznie doprowadzić do jakiego nieporozumienia wśród Stronnictwa i niecierpliwiać się w swych dążeniach do zdobycia jakiej kariery, używają ku temu wszelkich sposobów. Dla nich dobro całego ludu jest obojętne — byleby się sami czegoś dochrapali.

Zazdrość podobnych jednostek warcholich — jak to z historii wiemy — sprowadziła na Polskę różne kłeski, które się jeszcze nam w spuściznie dobrze we znaki dawały — czyż miałyby się to powtórzyć? Ale miejmy nadzieję, że nie dopuścimy do tego, aby się podobne przykłady powtarzały.

Tylko w łączności i zgodzie siła, a ten, który tej myśli był chorażym, który dał ludowi tyle dowodów życzliwej i pożytecznej działalności przez lat 20, oby jak najdłużej był nam przywódcą i prowadził do lepszej przyszłości.

Stanisław Cholewicki, Jan Budzioch.

Czołem przed ludem!

— „Chwal Boga, On swych darów użyczy ci szczerze, Bądź pokorny i pracuj, a będzie ci dobrze“.

— A to ci szczerze chłopku wyżsi ludzie radzą, Którzy wszelakie władze w swych rękach gromadzą, Widząc zaś, że ten ludek nie jest taki skory, Jak dawniej, do uległości, no i do pokory:

— „Dla wzbudzenia tej cnoty dajmy mu i kwita — Choć po trosze pszenicy i po trosze żyta, By dowieść, że my wiemy, co to chłopka boli, Dajmy mu jeszcze trochę otrąb, oraz soli“.

— A że wszyscy w tym roku dotknięci są kłeską, Zesłaną z woli niebios, lecz dla wszystkich ciężką, Więc słuszna, gdy o innych myślę w takiej dobie, Pomysleli też przy tem także i o sobie:

— „Ale my swoją sprawę wkrótce załatwimy, Pożyczkę bezprocentową dla się uchwalimy; Lecz musimy się z opinią społeczeństwa liczyć, Więc trzeba tę pożyczkę trochę ograniczyć“...

* * *

Wy sprawą kierujecie według swojej woli, My włościanie zaś mówim: To nas bardzo boli, Ze nam tak tu mizernie tę pomoc dajecie; Lecz macie władzę w rękach, robicie jak chcecie, My zaś nie marnotrawcy, ani dzieci małe. Rzućcie okiem na wioski, okolice całe,

Jak ten lud się podnosi, oszczędza, pracuje,
I gdzie może, to ziemi sobie dokupuje,
I jedzie na zarobek, aż za oceany; —
W obce kraje zaś jadą po to nasze pany,
Ażebym zaspokoić swojej dumy żądze,
I obcym imponować i tracić pieniądze.

A więc nie poniżajcie wcale tego ludu,
Bo on w pracę przyszłości wkłada wiele trudu,
A kto patrzy bezstronnym okiem krytyki wokoło,
Musi rzec: przed włościąństwem trzeba chylić
[czoło!

J. Pawłowski.

Miljon pięćset tysięcy koron

włożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy
z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje
w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Do pracy!

A jak to teraz dobrze! Niema wyborów i człowiek siedzi spokojnie. Po tylu latach walki z przeciwnikami Stronnictwa Ludowego, uzyskaliśmy pokaźną liczbę posłów tak do parlamentu, jak i Sejmu krajowego, a więc, gdy jest tak pokaźna liczba posłów, będą uchylać ustawy sprawiedliwe i korzystne dla ludu. Więc teraz tylko siedzieć spokojnie i czekać tych dobrych czasów, jak to bywało za króla Sasa, co to jedli i pili, i popuszczali pasa...

Niestety, tak nie jest, nie przyszły czasy takie, żeby siedzieć z założonemi rękoma i oczekiwać na pieczone gołąbki, lecz właśnie czas, gdzie się otwiera szerokie pole do pracy. Dotąd pracowaliśmy nad zdobyciem reprezentacji z swego łona do ciał prawodawczych, a po zdobyciu takiej liczby, z którą się strony przeciwne liczyć muszą, zaczyna się praca tem szersza, ponieważ musi być rozszerzona na polu ekonomicznem i oświatowem.

Rozumie się, że od naszych posłów mamy się domagać, by się starali o różne ulepszenia do możebnie korzystnych granic dla włościń, o ogólną asekurację od ognia, o łatwy i tani kredyt, o zniesienie lat służby wojskowej, o zakładanie krajowych warsztatów rzemieślniczo-naukowych na warunkach dla włościń przystępnych; wogóle takich ustaw, któreby podniosły rolnictwo i drobny przemysł, o podniesienie szkolnictwa i t. p.

Jednakowoż pomimo wszystkiego musimy pracować sami nad sobą, t. j. prowadzić samokształcenie. Ponieważ nastąpiły inne czasy, inne warunki pracy i bytu, rolnik inaczej musi rolę uprawiać, aby mógł z niej osiągnąć korzyść, drobny przemysłowiec nie może wytrzymać konkurencji z większym przemysłem, jeżeli się trzyma starej modły i t. d., a że trudno iść każdemu do szkół fachowych, więc każdy się musi uczyć sam,

a to przez czytanie stosownych książek i pisemek, również i przez próby doświadczalne.

Nie jeden powie: e... co to ta człowiek biedny robi, panowie mądrzy i mają dużo gruntów, a i tak co z tego? nie mogą sobie dać rady i grunta sprzedają, a gdy się wezmą do jakiego przemysłu, to także tracą.

Oj, to prawda, że panowie na gospodarstwie rolnem bardzo źle wychodzą, ponieważ gospodarzyć nie umią sami, a otaczają się kłamcami i pochlebcami (co dogadzają ich próżności), w przemyśle zaś cudzoziemcami — i jedni i drudzy ich wyzyskują, zwykle nie mogąc odpowiedzieć swemu zadaniu.

Trzeba wiedzieć, że w narodzie jest siła ogromna, niespożyta, ale w narodzie światłym. Narodu światłego opinia jest sędzią, narodu światłego opinia jest kierownikiem ustawodawczym, światłego narodu opinia jest nawet wykonawcą ustaw.

A więc chcąc, żeby ta opinia publiczna, czyli wola, rządziła krajem, muszą mieć w niej udział wszyscy, a przede wszystkim włościanie, ta najsilniejsza podstawa narodu, ale włościanie świadomi swego zadania.

Nie trzeba się tu oglądać na panów, którzy mają dużo gruntów, bo na nich się niewiele nauczymy, — ale patrzmy się na żydów, oni gruntów nie mają, a pomimo to dobrze im się powodzi, ponieważ korzystają z każdej sposobności, która im korzyść przynosi i choć nawet niektóry nauki nie posiada, sam się kształci po swojemu i nie przestaje do końca życia i świadom jest swego zadania, jakie sobie wytknął i nie upadł na duchu w razie niepowodzenia, lecz idzie naprzód, łącząc się w spółki i wytwarzając tym sposobem siłę.

A my, mielibyśmy być inni i dać się drugim zawstydzać?! Przenigdy! Weźma się społem do pracy rzetelnej, cichej, wytrwałej, i pokażmy, że chłop nie tylko umie o swoje prawa się upominać przy wyborach, ale przez całe swe życie na te prawa sprawiedliwe zapracować potrafi.

J. Pawłowski z Jedlicza.

Z zachętą.

W celu zaprenumerowania sobie jakiego pożytecznego pisma, przeglądałem wszystkie niemal gazetki i doszedłem do przekonania, że najpożyteczniejszem pismem i najlepszym przyjacielem jest szeroko rozpowszechniony wśród całego ludu »Przyjaciel Ludu«.

Czytelnik jego zna już dobrze wszystkie jego zalety — lecz tych kilka słów, które skreślę, dotyczy nieczytających jeszcze »Przyjaciela«. Ci, co nie prenumerowali jeszcze naszej gazetki, a usłyszawszy poraz pierwszy coś o nim, zapytają: Co też to za przyjaciel? Otóż ja wam odpowiem. »Przyjaciel Ludu« jest to takie pismo, które zna wszystkie bóle i skargi uciskniętego ludu wieśniaczego i staje w jego obronie tak, iżby się mu nie tylko dobrym Przyjacielem, lecz prawdziwym »Obrońcą Ludu« zwać należało.

Istnieją pisemka, które swemi słodkimi słówkami schlebiają ci chłopie. Leez otwórz tylko lepiej oczy na takie piśmidło, a przekonasz się, że te wszystkie słodkie słówka są na to, aby zamyslić ci oczy. One chcą omotać cię swą siecią, aby cię wyssać i później porzucić.

Inaczej jest z naszym »Przyjacielem« — on ci nie schlebia, leez pisze prawdę, dodaje rady, broni i gromi nawet, jeżeli tego potrzeba.

Podezas, gdy inne pisemka wydają ogłos tryumfu z chwilowego nieraz naszych stronnictw napowodzenia lub nieporozumienia — on nie staje wtedy z założonemi rękami, czekając zmiłowania pańskiego, leez śmiało nadstawia pierś swą, aby nas ratować przed strzałami wszechpolskich, socjalistycznych i wielu innych dyszących żądzą pomsty i chciwych naszej ofiary najeźdźców.

Ozemie więc wywdzięczymy się z tak wielkiego długu naszemu kochanemu Przyjacielowi? Ote przez rozszerzanie go; rozszerzajmyż go jak najliczniej i zachęcajmy naszych przyjaciół i sąsiadów do prenumerowania go tak, ażeby w każdym domu włościańskim nie brakowało tej »chłopskiej obrony«.

Gromadźmy się więc jak najliczniej pod sztandar naszego Wodza chłopskiego — a chwyciwszy za ten oręż nadzwyczajny i nigdy niezawodny, t. j. »Przyjaciela Ludu«, pokonamy naszych wrogów i lepsza nam przyszłość zabłyśnie.

J. Padło,

młody ludowiec z Tarnowskiego.

Przeszły już czasy pańszczyźniane, a coraz bliżej chwila oswobodzenia, bo — zdaje się — że także przeszła już i ciemnota. Leez grubo się myli ten, kto tak myśli — chociaż mnóstwo ludzi zorganizowało się pod sztandar P. S. L., to jednak dość jeszcze daje się bałamucić różnym fagasom i należy do stronnictw zdradzieckich.

Dają się słyszeć takie słowa:

— A co — mój ojciec gazet nie czytał i tak się dobrze miał...

Bracie drogi, bardzo się mylisz!

Twój ojciec robił na pańskim — a ty jesteś wolnym człowiekiem. Otóż widzisz, że nastały inne czasy, zmieniły się stosunki. Więc — jak się to mówi — tak trzeba czynić, jak świat pokazuje.

A że teraz świat inaczej wygląda, mnóstwo ludzi garnie się do oświaty, więc Bracia łączmy się i my pod nasz zielony chłopski sztandar, niech nam każdy jego powiew przypomina: jedność, miłość i braterstwo.

Kochani Bracia Włościanie! Ja, który to pi-szę, jestem młody, bo liczę rok 22, leez czytając różne gazety, przekonałem się, że tylko »Przyjaciela Ludu« jest prawdziwie dobrym chłopskim doradcą i bratem, a tylko Polskie Stronnictwo Ludowe jest najodpowiedniejszym dla nas wieśniaków, ponieważ tak posłowie, jako i całe Stronnictwo stoja w obronie naszych praw.

Więc Bracia, czytajcie i rozszerzajcie »Przyjaciela Ludu« — a w szczególności odzywam się do Was młodzi koledzy, nie dajcie się bałamucić naszym stronnictwom, tylko w jedności i zgodzie

łączcie się pod sztandar P. S. L., a gdy się wszyscy silnie złączymy, wtenczas śmiało możemy powiedzieć:

Oto nadeszły dla nas czasy, których jeszcze nasi ojcowie żądali!

Józef K. z Pilzneńskiego.

Głos o naszym kalendarzu.

Prosiłiśmy Przyjaciół o nadsyłanie uwag swoich o nim — i oto garść tych głosów. Prosimy o dalsze wyrażanie życzeń swoich co do tego.

Anim się nie spodziewał, że w tym kalendarzu jest tak ciekawe i pouczające czytanie, bo chociażem już dosyć książek przeczytał, alem jeszcze nie znalazł, aby była tak pouczająca i zachęcająca, jak jest ten kalendarz.

Ignacy Szarek z Bratkówki.

Nowy pomocnik w pracy nam przybwa w postaci codziennej »Gazety Powszechnej«. O zadaniach, które ma spełniać »Gazeta Powszechna«, dowiedzą się Czytelnicy nasi z załączonego na okaz numeru. Redakcję »Gazety Powszechnej« obejmuje p. Władysław Wąsowicz. Na jego miejsce do redagowania »Przyjaciela Ludu« zaprosiliśmy posła Jakóba Bojkę.

Cena »Gazety Powszechnej« dla prenumeratorów »Przyjaciela Ludu« wynosi 12 koron rocznie, czyli jedną koronę miesięcznie. Ktoby się zechciał zająć rozsprzedają pojedynczych numerów »Gazety Powszechnej«, raczy się zgłosić listownie do administracji tejże gazety.

W ten sposób, mając własną codzienną »Gazetę Powszechną«, nie potrzebuje już żaden ludowiec wspomagać innych gazet. Każdy ludowiec powinien też sobie wziąć za zadanie starać się o jak największe rozpowszechnienie »Gazety Powszechnej«. Na co wspierać inne gazety, które nam szkodzą, skoro mamy swoje gazety, które nam służą.

Nowemu wydawnictwu przyjaznego dziennika »Gazety Powszechnej« zasłamy serdeczne życzenia: Szczęść Boże!

Adres redakcji i administracji: Gazeta Powszechna w Krakowie, ul. Krótka 6.

Szczęśliwość wiejska.

Żyjący wśród ludu od szeregu lat w Bronowicach wielkich artysta malarz Włodzimierz Tetmajer, szczerze z tym ludem wspólnie pracujący ludowiec, pojął sobie z pośród niego za żonę chłopkę, a jak z nią żyje szczęśliwie na wsi, opiewa to we wierszu, który przytaczamy jako prześliczny obrazek uczuć, malowany w słońcu szczęśliwości wiejskiej.

Do mojej żony.

Ty moja wierna towarzyszeko wdzięczna,
Co mnie jak anioł strzeżesz w życia burzy!

Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
Kiedy — z tułaczkiej wrócony podróży —
W północnym sadowie, w pozłocie księżycy
W anielskie twoje wpatrzyłem się lica!

Odtąd bez ciebie nie zrobię i kroku!
I myśleć nawet nie umiem bez ciebie!
A ty jak anioł idziesz mi u boku!
Drużko ty wierna! ucieczko w potrzebie!
W tobie wieś polską, polskie role żyzne —
I całą w tobie ja widzę Ojczyznę!

Dawniej mi kwiatem ty byłaś przekrasnym
I skrzydłem myśli mej najbardziej górnej,
Dziś ty mi w burzy zbawiennym i jasnym
Jesteś promieniem, w drodze życia chmurnej,
Młodości mojej najczystsza miłością
I mego wieku męskiego mądrością.

I dzieciom naszym, które ty Ojczyźnie
Rodziłaś liczne w macierzyńskim bólu,
Ty jesteś tarczą przeciwko zgniliźnie
Serca i duszy. Ty nie dasz kłóli
Siać między ziarno. Więc rosną niewinne
I twoje mają uśmiechy dziecinne.

I gdyby nie ty, gospośiu anielska,
Jakiżbym dzisiaj był? Spodlałbym do cna!
Duszę cynizmu zarosłyby zielska
I domem knajpa byłaby mi nocna,
A mowa: próżne pijanych dysputy,
A myślą: gorzkie sumienia wyrzuty.

Lecz ty mi w życie, piastowska gaździno,
Wuosisz pochodnię myśli czystej, świętej!
Twa drobna, wiejskiej dziewczeczki rączyna
W światło mnie wiedziesz, z drogi złej i krętej!
Duszy mojej orzeźwiasz w posuszy
I budzisz porów wielkich pragnień w duszy.

I jesteś siłą mojego ramienia!
I mojej myśli górnym jesteś lotem,
I światłem, co mi gniazdo opromienia
I mego mienia tyś jedynym złotem!
W ciebie, jak w święte patrzę malowidła,
Anielskie widząc u twych ramion skrzydła.

Ty moja wierna towarzyszek wdzięczna!
Co, jako anioł idziesz mi u boku!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
Kiedym ci wierność przyrzekł — w sadow mroku!
Błogosławione twoje ciche gniazdo!
Błogosławionaś ty! mej drogi gwiazdo!

Włodzimierz Tetmajer.

Państwowa asekuracja życiowa.

(Dokończenie).

Przyznać należy, że dla »niesamodzielných« ubezpieczenie to przedstawia olbrzymie korzyści, gdyż po pierwsze zapewnia wdowie odprawę na wypadek śmierci męża, zapewnia mu »rentę na

starość« na wypadek, gdyby w zdrowiu dożył 65 lat i zapewnia mu »rentę inwalidów«, gdyby nawet już po 5-ciu latach ubezpieczenia stał się zupełnie niezdolnym do pracy, a nadto służbie domowej i rolniczej daje jeszcze tę korzyść, że gospodarz ponosić musi za nią cały ciężar ubezpieczenia.

Natomiast dla »samodzielných« na wypadek zupełnej niezdolności do pracy przed 65-ym rokiem życia nie daje się żadnego zabezpieczenia. Tutaj jest zasadnicza różnica i tutaj należałoby odpowiedzieć na pytanie, czy rolnicy (majstrzy) mają się zgodzić na te ubezpieczenie, lub czy też mają żądać zupełnego zrównania ich z robotnikami, lub też wreszcie czy mają cały projekt rządowy zwalczać, jako dla siebie niekorzystny i w porównaniu z korzyściami, płynąciami dla robotników, niesprawiedliwy?

Zanim jednak czytelnik na to pytanie odpowie, należy porównać ciężary, jakie ustawa nakłada z korzyściami, jakie z niej dla ubezpieczonych płyną. Na przykładzie rzecz się wyjaśni. Ktoś płaci przez 30 lat po 6 K rocznie na ubezpieczenie na starość, a więc wpłacił razem 180 K. Przypuśćmy, że nie dożył »renty na starość«, to wdowa otrzyma odprawę 150 K, 240 K, lub 300 K, a więc wkładki zwraca się ubezpieczonemu. Na wypadek zaś pobierania przez lat kilka »renty na starość« po 198 K, lub 222 K, korzyść dlań jest namacalną.

Robotnicy, wyrobownicy, służba domowa i rol- na zyskują jeszcze więcej, gdyż po kilku lub kilkunastu latach płacenia wkładek uzyskują na wypadek zupełnej niezdolności do zarobkowania prawo do pensji inwalidy.

Z tego każdy zrozumie, że wkładki ubezpieczonych tylko w drobnej mierze pokryć mogą olbrzymie wydatki na wypłatę »rent inwalidów« i »rent na starość«. Dlatego też rząd ma pokrywać z kas państwowych te braki pieniężne i dopłacać do każdej renty płynnej rocznie po 90 K

Tutaj bije w oczy różnica co do sum, jakie rząd zamierza dopłacać »samodzielným« i »niesamodzielným« ubezpieczonym. Robotnik n. p. stał się inwalidą po 15 latach wpłacenia wkładek i pobiera rentę inwalidów przez lat 20. Skarb państwa dopłaci mu $20 \times 90 \text{ K} = 1800 \text{ K}$. »Samodzielny« płacił także tylko przez 15 lat, ale musi czekać na »rentę na starość« do 65-go roku życia i w tym wieku może pobierać rentę przeciętnie najwyżej około 5 lat, a więc $5 \times 90 \text{ K} = 450 \text{ K}$. Nadto, jak wyżej wykazano, zaledwo każdy cztertnasty ubezpieczony dojdzie do wieku 65 lat, a tem samem do »renty na starość«.

Różnicę tę w sposobie ubezpieczenia »samodzielných« i robotników rząd tem tłumaczy, że robotnik o wiele prędzej targa siły w ciężkiej pracy, aniżeli »samodzielny«, rzadko więc dochodzi do wieku życia 65 lat, a tem samem miałby bardzo mało korzyści z ubezpieczenia, gdyby mu przyznano tylko »rentę na starość«; powtóre, że »samodzielni« raczej zarządzają swem gospodarstwem lub warsztatem, aniżeli osobiście (fizycznie) pracują, i że pomimo swej nieudolności do pracy

może z dochodów gospodarstwa (warsztatu) zaspakając potrzeby rodziny; po trzecie, że przyznanie «rent inwalidów» także «samodzielnym» ściągłoby na skarb państwa tak wielkie wydatki, którymby on żadną miarą nie był w stanie podolać. Czy uzasadnienie to rządowe da się zastosować do włościan i rękodzielników w tak biednym kraju, jak Galicja, gdzie z powodu ubóstwa każdy z nich musi osobiście (fizycznie) pracować, — to każdy czytelnik z łatwością to oceni.

Sumy, jakie skarb państwa musiałby dopłacać do «ubezpieczenia społecznego» są nadzwyczaj wielkie. W pierwszych latach będzie niewielu «pensjonistów», a więc i dopłata rządowa nie będzie zbyt wielką. Po 40 latach będzie ona najwyższą i później nie będzie się już wzmacniać. Według obliczeń rządowych po 10 latach musiałby rocznie dopłacać skarb państwa 36,800.000 K, po 20 latach 87,800.000 K, a po 40 latach 96,400.000 K.

Na zgromadzenie tak wielkich sum musiałby rząd zaprowadzić z biegiem czasu nowe podatki. Jakieby to były podatki, przedłożenie rządowe wcale o tem nie wspomina, pozostawiając tę troskę widocznie dalszym pokoleniom. W każdym razie szerokie warstwy ludności (a więc także i włościanie) musieliby we formie prawdopodobnie nowych podatków spożywczych (podwyższenie cen tytoniu...) do tego «ubezpieczenia społecznego» się przyczyniać.

Poznawszy główne zasady i sposób ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, powinni szanowni czytelnicy «Przyjaciela Ludu» dać nam postom do Rady państwa wyczerpującą odpowiedź, jak się zapatrują na tę wielką akcję społeczną?

Nadmienić wypada, że ubezpieczenie takie wprowadzone jest w życie już w Rzeszy niemieckiej, obejmuje ono tam jednak tylko robotników. W Austrii robotnicy domagają się takiego ubezpieczenia nadzwyczaj natarczywie, a w Izbie poselskiej są wielkie stronnictwa, które za niem stanowczo się oświadczają. Nadto uczucia ludzkości, zasady miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, widok nieraz zgrozą przejmujący, nędzy robotnika, niezdolnego do pracy, — nakazywałyby nam głosować bez zastrzeżeń za tą ustawą. Z drugiej jednak strony nierównomierne traktowanie robotnika i włościanina (majstra) w tym projekcie ustawy zniewalają nas zapytać się o Wasze doświadczone zdanie, jak mamy w tem trudnem położeniu postąpić?

Dlatego prosimy o nadsyłanie jak najlichnieszych odpowiedzi na ręce swych posłów ze Stronnictwa ludowego na następujące pytania:

1) Czy ludność wiejska będzie w stanie ponosić wykazane powyżej opłaty na przeprowadzenie ubezpieczenia ludowego?

2) Czy należy dążyć do zrównania zupełnego «samodzielných» z robotnikami co do opłat i korzyści?

3) Na wypadek, gdyby żądanie pod 2) nie dało się żadną miarą przeprowadzić, czy należy

żądać zniżenia granicy wieku życia, dającej prawo do «renty na starość» do lat 60, lub nawet poniżej tego wieku?

4) Czy należałoby zgodzić się tylko na ubezpieczenie ludowe robotników, z pominięciem zupełnym «samodzielných»?

2) Czy należałoby może zwalczać cały projekt ubezpieczenia, jako niedający się przeprowadzić?

Ks. dr. Michał Zygułiński.



Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank, zwący się «Bankiem parcelacyjnym» — niema nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takim zaufaniem, jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Dyrekcja naszego Banku zwróciła się już przeciw temu Bankowi krakowskiemu w drodze sądowej, by mu sąd wzbronił używania naszej firmy, aby włościanie nie byli w błąd wprowadzani.

Stacja rolnicza.

W powiecie pilzneńskim, w miejscowości Wiewiórka-Zassów, między Dębicą a Tarnowem, wśród polskich chat i pól, od niedawnych tygodni płynie strumień oświaty. Dla całego szeregu gmin okolicznych powstała «Stacja rolnicza dla ludu», jako źródło szkół dla chłopów-rolników, stworzona przez doktora medycyny Leona Świeżawskiego, starego ludowca, jeszcze z czasów, kiedy to prześladowana garstka naszych skupiała się pod sztandarem, przez tak zwaną starszą brać wówczas wyklinanym.

Dr. Świeżawski przeniósł się tu z powiatu gorlickiego i otworzył wzorowe 10-morgowe gospodarstwo, jakie doświadczonea nauka rolnictwa chłopskiego uznała za najlepsze, ułożył plan agi-tacyjny, celem zniewolenia polskiego chłop-rolnika, żywiciela kraju, do rozwoju gospodarstwa w pełny kwiat plenności i prawdziwych dochodów.

Chłop polski, z biedy wzrosnąć musi w za-możność, jak się to zwolna podziało w krajach zachodniej i środkowej Europy, od Morawy za Krakowem poczynawszy. To się stać musi! Rozra-dzanie się potomstwa, rozdrabnianie gruntów, wzrost podatków, przedewszystkiem szybki wzrost drożyzny — gdyby chłop był upartym i odtrącał dobrodziejstwo nauk, w niedługim czasie biednego zmieniliby w nędzarza!

Chłopu atoli niewolno być biednym, tem mniej nędzarzem. Głodny i biedny chłop, głodny i biedny kraj wraz z miastami, u nas bowiem daleko do majątku z przemysłu fabrycznego,

Kraj i państwo nie dbało i nie dba o chłop polskiego. Szkoły rolnicze, jakkolwiek dobrą dają naukę, stoją dziesiątkami mil oddalone, bez pożytku. Kółkom rolniczym znów brakuje tego wzorowego gospodarstwa, sposobu agitatorskiego i żywego przykładu.

Chłop do dziś nie wierzy w proste dobrodziejstwo nauki rolnictwa. Nie wierzy, bo nie widzi, ciemny i śpiący dojrzeć z odległości nie umie. Trzeba mu majątek przemocą w kieszeń wpychać, choćby biadał, że mu silnie i porządnie myśleć rozkazują.

Ze »Stacji rolniczej dla ludu«, najmniej 50 wieców rolniczych rocznie w 15 okolicznych gminach, zasieje ziarno w duszy chłopu-rolnika. — Zwiedzanie »Stacji rolniczej« wielu otworzy oczy i pójdzie zbożna sprawa!

Z kraju, rządu, Towarzystwa rolniczego powinna »Stacja« nadejść wydatna pomoc. Dygnitarze, prowadzący rolnictwo kraju, uznają niezawodnie szczególnie pomysł i ofiarność dra Świeżawskiego, który w »Stację rolniczą« włożył cały swój mająteczek. Chłop polski wykazał już w czasie kilkotygodniowej działalności »Stacji«, iż będzie bardzo posłusznym i chętnym odbiorcą rozumu rolniczego.

Pożalowali jednak chłopu nauki! Gdy się szlachcie Żubieński dowiedział, że osiada ludowiec, nie baczyl, że ludowiec z urodzajem zjeżdża. Zdławić go trzeba! Wystarczyło, że ofiarnik do chłopu idzie — chociażby z błogosławieństwem — szlachcie nie pyta, ale w rok po zakupieniu pola dla »Stacji«, gdy już budynki dra Świeżawskiego pokrywano dachem pczynił kroki, by twórcę »Stacji rolniczej« precz odagnać i zmusić do zaniechania wielkiego swego celu, albo ogłodzić.

Lud polski te kamienie, ciskane mu pod nogi, sercem i przywiązaniem odpłaci swemu pracownikowi.

»Stacji rolniczej« życzymy, by zwycięsko prowadziła lud w zamożność! Szcześć Boże!

Sąsiad-chłop.

O długi chłopskie.

Wniosek posła dra Stanisława Białego o wydanie noweli do ordynacji egzekucyjnej w sprawie częściowego zastanowienia egzekucji na całe gospodarstwo i pozwolenia na licytację pojedynczych parcel.

Wysoka Izba raczy uchwalić jako dodatek do § 200 ust. egz. następującą ustawę:

§ 1.

„Po wdrożeniu postępowania licytacyjnego na całą nieruchomość może sąd na wniosek, lub z urzędu i po przesłuchaniu wierzyciela, a wedle możliwości także zobowiązanego ograniczyć egzekucję na pojedyncze parcele przedmiotu egzekucji, których najniższa oferta wystarcza na pokrycie egzekwowanej wierzytelności, jeżeli egzekwowanej pretensji nie poprzedza w księdze gruntowej żadna wierzytelność. Jeżeli zaś przed egzekwowaną pretensją są wpisane w księdze gruntowej inne wierzytelności, sprzedaż pojedynczych części obciążonej nieruchomości może nastąpić tylko za zgodą wierzycieli, których wierzytelność poprzedza egzekwowaną pretensją.

§ 2.

Od uchwały, zezwalającej na egzekucję, nie ma żadnego środka prawnego; od uchwały, nie pozwalającej się do wniosku, nie ma osobnego środka prawnego.

§ 3.

Przy rozdziale ceny kupna reszta z ceny kupna, pozostała po zaspokojeniu egzekwowanej pretensji, będzie użyta stosownie do przepisów ordynacji egzekucyjnej dla zaspokojenia innych wierzytelności, które obciążały sprzedaną nieruchomość.

§ 4.

Ustawa ta wchodzi w życie w 30 dniach po jej ogłoszeniu.

Uzasadnienie.

Zdarza się bardzo często, że wierzyciel dla ściągnięcia drobnej pretensji pieniężnej użył postępowanie licytacyjne nieruchomości, przedstawiającej niesosunkowo wysoką wartość i spowoduje jej zlicytowanie za cenę niską, nie odpowiadającą rzeczywistej wartości. Wypadki takie są na porządku dziennym u włościan z reguły niezadanych, a najwięcej u dłużników nieobecnych, zwłaszcza tych, którzy za zarobkiem wyjechali na dłuższy pobyt z kraju, i u niewłasnowolnych, to jest właśnie tych, którzy powinni być chronieni możliwie w każdym względzie; ich zastępcy bowiem (kuratorowie, opiekunowie) nie dokładają często takiej pracy w sprawach swoich kurandów i pupilów, jak w swoich własnych, nie dokładają starań celem wydobycia funduszków na zaspokojenie wierzycieli; a nawet nie mają często możliwości ku temu, skoro nie mają prawa zaciągać zobowiązań imieniem pupilów i kurantów bez wymagających czasu kontroli i zatwierdzenia sądu. Często i własnowolny dłużnik nie jest w stanie zdobyć się na zapłatę nawet drobnego długu wobec trudnych stosunków pieniężnych po wsiach, a wskutek tego przeprowadza się licytację całych gospodarstw z ruiną zupełną dla właścicieli, nie raz za cenę bardzo niską, gdyż włościanie niechętnie stają do licytacji całych gospodarstw i dlatego skupują je niesumienni handlarze za bezcen.

Przy obecnym stanie ustawodawstwa nie może sędzia ograniczyć egzekucji do części gospodarstwa, której wartość wystarcza na pokrycie egzekwowanej wierzytelności, bo jest związany przepisem § 3 ust. hip., według którego każde ciało hipoteczne stanowi całość.

Ordynacja egzekucyjna zamierza usunąć podniesioną wadliwość i jej skutki przez postanowienie w § 201, że zamiast licytacji można wprowadzić przymusowy zarząd, jeżeli roczna przewyżka dochodów wystarcza na pokrycie długu. Zastosowanie jednak tego przepisu napotyka na znaczne trudności, wprowadzenie bowiem zarządu na grunta wiejskie jest i kosztowne, a nie przynosi dochodu i tak samo rujnuje dłużnika, usuwając go na długo od gospodarki na jego własnym gruncie, a oddając ją osobie trzeciej (zarządcy), który nigdy nie będzie gospodarzył tak korzystnie, jak sam właściciel.

Wobec tego pozostaje tylko połączony z wyjątkową zmianą § 3 ust. hip. dodatek do § 200 ord. egz., dający możliwość częściowego zastano-

wienia egzekucji co do całości gospodarstwa, a ograniczenia jej tylko do części niezbędnie potrzebnej do zaspokojenia długu, całość pozostaje natomiast własnością dłużnika, wolna od egzekwowanego długu.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Z Rady państwa.

W sobotę 10 b. m. przerwała Rada państwa obrady na miesiąc, gdyż ma się zebrać ponownie 19 stycznia. Ostatnie posiedzenie było niezmiernie naprężone, gdyż odbywało się głosowanie nad ustawą pozwalającą ministerstwu przedłużyć umowę z Serbią co do wpuszczania świń i bydła z Serbji na targi w Austro-Węgrzech. Ustawa ta jest szkodliwa dla wszystkich hodowców bydła i świń, a zwłaszcza szkodliwa dla nas chłopów, jako hodowców mniejszych gatunków bydła, bo temu robi bydło serbskie największą konkurencję. Ministerstwo żądało konieczności uchwalenia tej ustawy, jako podarunku dla ułagodzenia wojowniczych Serbów. Posłowie chłopscy wszystkich narodowości, złączeni w »związek posłów rolniczych«, byli przeciwni uchwaleniu tej ustawy — natomiast posłowie z miast agitowali bardzo za tą ustawą, przy pomocy ministrów. I tu się pokazało, jak wrogie dla chłopów stanowisko zajmują socjaliści. Posłowie socjalistyczni z wielką zawziętością wykrzykiwali, że »trzeba złamać samolubstwo chłopskie i ukrócić lichwiarstwo chłopskie«. Posłowie socjalistyczni nalegali na rząd, aby na cały rok zawarł układ z Serbią i dopuścił bydło serbskie na targi austro-węgierskie. Ładnieby chłopci wyglądali, gdyby tak socjaliści objęli rządy! Im chodzi o tanie mięso, a wcale im nie zależy na tem, z czego chłop opędzi potrzeby gospodarstwa.

Posłów chłopskich jest w Radzie państwa 272, czyli większość, ale cóż z tego, skoro nie wszyscy posłowie mogą i chcą bronić chłopskich interesów. Nadto posłowie są połączeni w kluby, jak np. posłowie polscy tworzą solidarne Koło polskie. Skoro większość klubu uchwali głosować za ustawą, to mniejszości nie wolno głosować inaczej, co najwyższe może nie głosować wcale. Dość na tem, że gdy przyszło do głosowania, przeciwnicy interesów chłopskich zwyciężyli. Stało się do głosowania 420 posłów, z tych głosowało 281 za ustawą, czyli akurat tyle, jak było potrzeba do uchwalenia. Przeciw ustawie głosowało 139 posłów. Gdyby tylko jeden poseł mniej był głosował za ustawą, byłaby ustawa upadła. Chłopi wszechpolscy, Bartłomiej Fidler, Maślanka i Wiącek głosowali za ustawą, a tak samo

głosowali za ustawą posłowie, wybrani głosami chłopskimi: Bujak, Czaykowski, Dąbski, Fijak, Górski, ks. Kopyciński, ks. Londzin, książę Lubomirski, ks. Męski, ks. Rzeszódka, Stohandel, Szajer, ks. Szponder, Zamorski i Zaráński.

Oczywiście, że posłowie miejscy i socjalistyczni z Galicji głosowali »jak jeden mąż« za ustawą.

Musieli się wstrzymać od głosowania przeciw ustawie, skoro Koło polskie większością głosów oświadczyło się za ustawą, posłowie ludowcy: Biały, Bojko, Bomba, Ciągło, Harnek, Jachowicz, Krempa, Łuszczkiewicz, Madej, Olszewski, Paduch, Potoczek, Ruebenbauer, Siwula, Staniszewski Józef, Stapiński, Średniawski, Wójcik i ks. Zygułński. Z ludowcami poszedł poseł Kozłowski. Posłowi ks. Pastorowi, jako posłowi miejskiemu, pozwolili ludowcy głosować za ustawą.

Niechże sobie chłopci zapamiętają nazwiska tych posłów, którzy głosowali za dopuszczeniem na targi w Austrii bydła serbskiego i niech im przy sposobności »podziękują« za zdradę interesów chłopskich. W gębie kochają chłopów, a czynami biją chłopów.

Nie dziwię się jeszcze tak dalece posłom urzędnikom i panom łasym na honory rządowe, że ulegli prośbom ministrów, ale bardzo to bolesne, że chłopci: Fidler, Maślanka i Wiącek głosowali przeciw chłopcom. Tu się pokazało, że wszechpolacy są służkami rządu. Ludowcy pokazali, że strzegą interesów chłopskich, bez względu na to, czy się to podoba lub niepodoba rządowi.

W Kole polskiem rozprawiano na dwóch posiedzeniach nad powyższą ustawą serbską. Posłowie ludowcy przemawiali bardzo gorliwie przeciw ustawie, a poseł Olszewski postawił wniosek, aby Koło polskie głosowało przeciw ustawie. Poseł Stapiński w dwukrotnym przemówieniu 18 b. m. wykazywał, że głosowanie za tą ustawą będzie bardzo szkodliwe dla interesów chłopskich. Poparł ludowców bardzo silnie poseł Kozłowski. Natomiast poseł Maślanka, poseł Ptaś, poseł Szajer i ks. Stojalowski przemawiali za ustawą. W głosowaniu było za ustawą 37 głosów, a 22 przeciw ustawie. Wobec tego ludowcy zapowiedzieli, że się wstrzymają od głosowania i tak też zrobili.

Dnia 18 b. m. odbyła się narada prezydium Koła polskiego i rządu. Uczestniczyli w tych obradach posłowie: Bojko, Średniawski, Wójcik i Łuszczkiewicz. Szef sekcji w ministerstwie skarbu dr. Kniaziolucki i referent solny przy Wydziale krajowym dr. Miziewicz, którzy na żądanie ludowców jeździli do Bochni i Wieliczki, zdawali sprawę z zarządzeń. Jest nadzieja, że nareszcie ustanie narzekania w sprawach solnych. O wszelkich skargach należy donosić redakcji »Przyjaciela Ludu«, a redakcja będzie zawiadamiać Wydział krajowy, bo skoro dr. Miziewicz oznajmił, że jest zadowolony z zarządzeń rządu, to p. Stapiński zauważył, że teraz spadnie wina tylko na Wydział krajowy.

Dnia 19 b. m., w obecności ministra Abrahama, kierownika ministerstwa skarbu ekscelencji Jorkasza-Kocha i namiestnika dra Bobrzyńskiego, odbyła się narada prezydium Koła polskiego co do dalszej pomocy dla dotkniętej klęską ludności rolniczej. Poseł Stapiński domagał się w pierwszym rządzie dwóch milionów koron na zarobki wiosenne przy naprawie dróg w gminach, półtora miliona koron na zakupno ziemniaków i zboża jarego, tudzież milion koron na paszę treściwą i jak najwięcej soli dla bydła. Nadto wykazywał p. Stapiński potrzebę ratowania zrujnowanych gospodarzy przez wydatną pomoc i przez umożliwienie dogodnych pożyczek. Ministerstwo skarbu wydało już 450 wagonów soli bydłowej, a zobowiązało się dostarczyć jeszcze 550 wagonów. Pieniądze na zarobki przy drogach, na zasiewy i paszę treściwą też mają być dostarczone. Niechże się gminy pilnują, a pomoc dostaną. Suma zapomóg rządowych ma wynosić sześć milionów koron, oprócz tysiąca wagonów soli. Naporowi posłów ludowców przypada w tem znaczna część zasługi. Tylko pod tymi warunkami głosowali ludowcy za prowizorium budżetowym, że ta pomoc będzie ludowi dana.

Na zakończenie sprawozdania donoszę, że klub nasz ludowy obradował codziennie w zupełnej zgodzie i jedności. Poseł Paduch szedł też solidarnie. — Poseł Mleczek zabłądził już zupełnie. Na posiedzeniu Koła polskiego obwieścił ks. Stojalowski, że p. Mleczek został hospitantem, czyli gościem jego klubu. Wnet wszakże zerwał p. Mleczek i ten związek, bo głosował w pełnej Izbie przeciw Kołu i przeciw ks. Stojalowskiemu. Przez to wykluczył p. Mleczek sam siebie z Koła posłów polskich. Tak go wyprowadzili opiekunowie wszechpolscy i inni. Dziś już nikomu nie dziwno, że taki poseł nie mógł się utrzymać u ludowców.

Wiedeń, 19 grudnia 1908.

Poseł Józef Jachowicz.

Z wojną cicho jakoś.

Porozumiewanie się Austrii z Turcją jest w dalszym toku, powiadają tylko, że Austrija, która z początku skłonna była do wszelkich odszkodowań pieniężnych w każdej formie, teraz godzi się szybko na zapłacenie gotówki, a wzbrania się wziąć na siebie tureckie długi państwowe. Słychać, że Turcja żąda 150 milionów franków (143 milionów koron), natomiast Austrija ma sobie z tego odciągnąć koszt okupacji Bośni.

Rosja na pismo Austrii w sprawie konferencji mocarstw odpowiedziała, żeby najpierw Austrija dała odszkodowanie Turcji, Serbji i Czarnogórze, ale nie w kr. jach — czyli w pieniądzech, bo na samym honorze przecie nie obstoja.

A tymczasem Serbja wciąż się zbroi — a na granicy wzmocniona załoga. Należą do niej i Polacy, którym na tę »Gwiazdkę« daleką posłano

pieniądze i smakołyki świąteczne. Rada miasta Krakowa dała 600 koron, bo są tam także »dzieci krakowskie«, żołnierze z 1 batalionu 13 pułku piechoty, Rada powiatowa 100 koron, składała się także i publiczność, a kupcy wysłali całemi pakami napoje i jedzenie, by tym biedakom bodaj tem umilić święta.

Niech się choć tem pocieszą — kto wie, co jutro przyniesie...

Księgi gruntowe.

(Dokończenie).

Że po tej nowej ustawie o sprostowaniu ksiąg gruntowych wielkiego poprawienia stosunków spodziewać się nie można, to wypływa z różnych jej postanowień. Zwrócę uwagę tylko na następujące:

Przedewszystkiem zawiera ta ustawa postanowienie, że sprostowanie ksiąg gruntowych ma się odbywać inaczej w tych wypadkach, w których dostrzeżone niedokładności istniały już w chwili zakładania nowych ksiąg gruntowych, a znowu inaczej ma się postępować, gdy się okaże, że spostrzeżone błędy i niedokładności powstały już po założeniu i ustaleniu nowych ksiąg gruntowych. To postanowienie nie ma racjonalnej podstawy, bo albo się ma zamiar doprowadzić raz przecięt księgi do stanu dobrego, to trzeba poprawiać wszystko, co tylko nie odpowiada rzeczywistości stanowi — albo też nie, a w takim razie nie potrzeba nic robić i »naj bude, jak buwało«.

Komisarze, ustanowieni celem sprostowania ksiąg gruntowych, mają tylko to prostować, o czym się dowiedzą, że jest złem. Otóż znając lud nasz, można być pewnym, że prawie o niczem ci komisarze się nie dowiedzą. Jeden chłop nie wie, że ma coś złe i niedokładnie w księdze gruntowej, a więc nie doniesie, — drugi wprowadzi coś miarkuje, ale nie doniesie, bo mu się nie chce chodzić po komisjach, a gruntu mu tam nikt nie weźmie — inny znowu nie wierzy nikomu i nic nie powie, bo się boi, żeby nie przyszedł większy podatek. Wiem z doświadczenia, jak to w niektórych okolicach księgi gruntowe chłopu naszego nie a nie nie obchodzą. Komisarz hipoteczny, przeprowadzający dochodzenie miejscowe, mające na celu założenie nowych ksiąg gruntowych, chodził z mężami zaufania po gruntach, celem sprawdzenia dostrzeżonych niedokładności i skarżył się na słońcu lub marzył w porze wiosennej lub jesiennej, a właściciel parceli, o którą chodziło, nawet z chałupy się nie ruszył, dopiero gdy go koniecznie wzywano, wyszedłszy przed chałupę, założył ręce za pas i powiedział, że tam po polach chodzić nie będzie, bo on wie, co jest jego, komisja mu tam nic nie da, a gruntu mu nie zabierze. Takie wypadki zdarzały się dosyć często — wobec czego trudno mi przychodzi pomyśleć, że teraz jest i będzie inaczej, bo się tam ludzie nie wszędzie pozmieniaли na lepsze i są obojętnymi, jak byli. Byłoby wskazaniem, ażeby w każdej gminie była mapa katastralna i protokół parcelowy, ale

jeszczem takiej gminy nie napotkał. Chciałem koniecznie w jednej gminie doprowadzić do tego, aby sobie mapę sprawili. Poinformowałem jednego radnego jak najdokładniej, ale wszystko na nic, bo pan naczelnik gminy oświadczył, że mapy nie potrzeba, boby ludzie ciągle chcieli przeglądać, toby była mitręga, a nadto jest w gminie dużo takich dróg, co gmina ich używa, a w mapach ich niema, toby się posiadacze z gminą procesowali i tem podobne podał powody. A trzeba wiedzieć, że jest to gmina zamożna i naczelnik gminy nie nazywa się wójtem, ale panem burmistrzem i do tego ukończył czwartą klasę szkoły normalnej. Jeżeli więc taki pan burmistrz tak się zapatruje na księgi gruntowe, to coś wymagać od wójta, który nie umie ani pisać, ani czytać, a księgę gruntową przedstawia sobie jako jakiegoś dziwolaga...

Nie mając na razie czasu do omówienia tej nowej ustawy o poprawianiu, czyli sprostowaniu ksiąg gruntowych, radzę poszczególnym posiadaczom, aby w czasie, gdy do ich gminy nadejdzie zawiadomienie, że będą księgę prostowali, zgłaszali do tego komisarza wszelkie zmiany, błędy i wszelkie niedokładności, o jakich w jakikolwiek sposób się dowiedzą, a dopiero dochodzenia wykaza, czyli i jakie zachodzą błędy. Gdyby to odemnie zależało, tobym kazał te dochodzenia na razie powstrzymać. Wystarzałbym się o ustawę tej treści, że istniejące księgi gruntowe mają być skontrolowane i przez sędziego poprawione i uzupełnione, jeżeli się gdzie okażą błędami.

A wyobrażam sobie rzecz tak: Komisarz, ustanowiony do sprostowania księgi gruntowej, zjeżdża do gminy i przywozi ze sobą całą księgę gruntową i mapę hipoteczną. Na wielkim stole otwiera mapę i z księgi gruntowej odczytuje poszczególne wykazy hipoteczne, pokazując każdą parcelę na mapie. Posiadacz zaś wykazu hipotecznego powinien mieć ze sobą arkusz gruntowy i kontrolować przy jego pomocy komisarza. Jeżeli parcele, umieszczone na karcie stanu posiadania A. wykazu hipotecznego, i parcele, umieszczone na arkuszu posiadania katastralnego są te same, a nadto na mapie hipotecznej konfiguracja tych parcel jest dobra — to ten wykaz hipoteczny jest zupełnie dobry, nie daje podstawy do jakiegokolwiek urzędowania i odczytuje się dalsze wykazy hipoteczne i dopiero, gdy się wykryje jakąkolwiek niezgodność — wdroży się odpowiednie dochodzenie i sprostuje księgę gruntową. Gdy się okaże jaka niedokładność na mapie hipotecznej, to należy bezwzględnie zawezwać miernika, który, zbadawszy rzecz na miejscu, pomierzy wedle potrzeby parcele odnośnie i wpisuje odrazu zmiany dostrzeżone tak do mapy katastralnej, jakoteż do mapy hipotecznej i sprawa będzie odrazu należyście uporządkowana i nie będzie potrzeba dopiero udzielać zmian Biuru ewidencji stałego katastru podatku gruntowego — jak się to dotychczas praktykuje — ale wielce okazuje się niepraktycznem. Taka czynność postępowałaby bardzo szybko. Należałoby atoli poruczyć ją starszym i wytrawnym sędziom hipotecznym. Jeżeli

bowiem do czynności tej przydzielili się ludzie zupełnie młodych i czułych na wszelkie uwagi, pochodzące z góry, to będą się spieszyć, wykazywać wielką ilość przerobionych parcel, ale rzecz pozostanie taką, jak była.

Ludzie świadomi sprawy, a mający styczność z ludem, powinni go o księgach gruntowych popularnie i dobrze pouczać, a z pewnością dobrzeby się ludowi przysłużyli.

Ma niejedyn chłop nasz jeszcze i tę bardzo wielką wadę, że człowiekowi porządnie ubranemu nie wierzy. Nie wierzy sędziemu, nie wierzy nauczycielowi, nie wierzy proboszczowi — ale za to wierzy święcie każdemu pisarzowi pokątnemu, który z nim razem pójdzie do karczmy i tu mu rzecz po swojemu przedstawi. Wiem dobrze, jak to tacy doradcy pokątni lud pouczają. Mówi gospodarzowi:

— Nie słuchajcie nikogo, bo sprawa wasza czysta, jak bursztyn — o! w drugiej wsi miał chłop takuteńką sprawę, jak wy, nawet adwokaci radzili mu zgodę — ale ja mu odradziłem, zaprowadziłem do mojego adwokata i widzicie: ten chłop wygrał, a zeszłego tygodnia już była komisja, która mu grunt oddawała. Na mojego adwokata tam wygadują, że taki i owaki, ale on na chłopskich sprawach rozumie się doskonale.

Trzeba bowiem wiedzieć, że prawie każdy pisarz pokątny jest naganiaczem jakiegoś drugorzędowego adwokata, który mu za doprowadzanie stron płaci.

A co do ksiąg gruntowych, to rada moja taka: Każda gmina niech zaopatrzy się w mapę katastralną. Poszczególni posiadacze powinni w danym razie swoje arkusze posiadania porównać z mapą, a gdy dostrzegą, że coś się nie zgadza, donieść zaraz do sądu i prosić o sprostowanie.

Józef Wilusz, radca sądowy.

OKRUSZINY.

Zaufanie, jakie sobie zdobyłem 20-letnią służbą wśród braci chłopskiej, doprowadza różnych polityków-rozbijaczy do szaleństwa, zazdrości i gniewu. Całe numery różnych gazet wypełnione są oszczerstwami, napaściami i obelgami przeciwko mnie. Wiem, do czego to zdąża. Mącą, spodziewając się, że będą łowić.

Trzeba wielkiej cierpliwości, aby to wszystko znieść. Tę cierpliwość mam dzięki Bogu, nauczyło mnie doświadczenie. Czytam te napaści i obliczam spokojnie, ile to jeszcze pracy potrzeba, aby zabezpieczyć lud przed szkodą. Czuję w sobie tyle siły, że sprostam tej pracy.

Stosując się do życzenia, wyrażonego przez wielu Przyjaciół, nie odpowiadam naszczekującej psiarni. Szkoda mi czasu na pisanie i miejsca w gazecie. Kogo nie przekonałem 20-letnią wierną służbą, tego nie przekonam odpowiedzią. Kto ma ochotę wierzyć oszczercom, niech wierzy. Ja dalszą pracę najlepszą dam odpowiedzi. Wierzę, że jest Bóg sprawiedliwy, który za dobre nagradza,

a za złe karze. Prawda wyjdzie sama na jaw i zwycięży. Do śmierci wierny sługa sprawy chłopskiej.

Jan Stapiński.

Posiedzenia Komitetów powiatowych P. S. L. odbędą się w następującym porządku: 27/12 Krośno, — 28/12 Brzozów, — 2/1 Kraków, — 3/1 Brzesko, — 7/1 Łańcut, — 8/1 Rzeszów, — 10/1 Kolbuszowa, — 14/1 Ropczyce, — 15/1 Tarnów, — 16/1 Bochnia, — 17/1 Wieliczka, — 21/1 Wadowice, — 22/1 Żywiec, — 23/1 Chrzanów, — 24/1 Tarnobrzeg, — 28/1 Nisko, — 29/1 Mielec, — 30/1 Dąbrowa, — 31/1 Pilzno, — 4/2 Grybów, — 5/2 Nowy Sącz, — 6/2 Limanowa, — 7/2 Jasło. — Na posiedzeniach tych Komitetów będzie obecny prezes P. S. L., poseł Stapiński, celem ustalenia programu działalności P. S. L. na rok 1909.

Centralna kasa Spółek rolniczych, uchwalona przez Sejm w r. 1907, powstała we Lwowie z zakładowym kapitałem 2 milionów koron. Zadaniem kasy centralnej będzie popieranie działalności Spółek rolniczych, zostających pod patronatem Wydziału krajowego przez udzielanie im dogodnego kredytu, pośredniczenie pomiędzy nimi w użytkowywaniu nadwyżek funduszy obrotowych i załatwianie innych interesów kredytowych i bankowych dla tychże Spółek rolniczych. Sprawami kasy centralnej zarządzać będzie dyrekcja przy współudziale i pod nadzorem Rady nadzorczej i Wydziału krajowego. Wydział krajowy zamianował członkiem Rady nadzorczej z pośród ludowców posła Franciszka Ptaka.

Sprawa »Wisły«, naszego ludowego Towarzystwa asekuracyjnego, postąpiła znowu naprzód, bo uzyskaliśmy zgodę Wydziału krajowego na jedną bardzo ważną rzecz. Mianowicie dotychczas było tak, że zaciągający pożyczkę w Banku krajowym na hipotekę, musiał mieć budynki ubezpieczone we »Florjance«, albo w ruskim »Dniestrze«, innych asekuracji nie uznawał Bank krajowy, n. p. »Sławji«, »Feniksu« itp. Trzeba się więc było o to starać, aby ci, co się zaasekurują we »Wisłę«, mieli też same prawa, co z »Florjanki« lub »Dniestru«. I właśnie teraz przyznano nam to prawo, tylko, że odnosi się ono na razie do tych, co dopiero będą zaciągać pożyczki hipoteczne w Banku krajowym, a dawni dłużnicy muszą jeszcze pozostać we »Florjance«, chyba żeby dług spłacili. Zarząd »Wisły« będzie naturalnie czynił dalsze starania, aby i dla dawnych dłużników Banku krajowego to prawo uzyskać.

Polskie Towarzystwo emigracyjne odbyło w ubiegłą niedzielę pierwsze swoje walne zebranie po przeniesieniu się do Krakowa, na którym wybrano nową Radę Nadzorczą. Z ludowców weszli w jej skład: dr. Bardel, poseł Stapiński, poseł Wasung, poseł Wójcik i dr. Wróbel. Towarzystwo otwiera swoje biura w styczniu przyszłego roku w Krakowie — ci więc, którzy zamierzają wybrać się za morze, niech nie udają się do żadnych obcych firm, ale korzystają z usług swoich, którzy im podadzą je najchętniej i najzyczliwiej.

P. Franciszek Szubra, gospodarz z Suchodołu w powiecie krośnieńskim, przewodniczący powiatowej Organizacji handlu trzodą chlewną, wyje-

chał do Wiednia, aby się naocznie przekonać, jak tam świnki galicyjskie na targowicy St. Marx są pilnowane i czy się któremu z ludowców krzywdą nie dzieje. — Co na miejscu sprawdzi i ujrzy, przyrzekł nam p. Szubra spisać dla »Przyjaciela«.

»Sokół wiejski« z Bieńczy urządzi 3 stycznia 1909 r. o godzinie 7-mej wieczorem w sali »Sokoła« krakowskiego przedstawienie. Odegrane zostaną trzy sztuki: »Pzed ożenkiem«, »Błazek opętany« i »Na przodzie«. Grać będzie młodzież wiejska z Bieńczy, jak również muzyka, złożona z grajków miejscowych. Tenże wiejski Sokół bieńczycki urządzi corocznie w sali posła Ptaka w Bieńczycach »Jasełka« i inne przedstawienia. Tego roku w Bieńczycach odbędą się »Jasełka« 26 i 27 grudnia 1908 r. i 1, 6, 10 stycznia 1909 r. o godzinie 4-tej po południu.

Przyjęcie posła Witosa w Siemiechowie, który przybył do naszej wioski ze sprawozdaniem poselskim dnia 13 b. m. Nasamprzód jesteśmy winni złożyć mu dzięki za jego kroki, których nie żałował do nas. Po przywitaniu pana posła wybraliśmy przewoźniczącym naczelnika gminy Walentego Paciorka, zastępcą Jana Cieślę, naczelnika gminy z Brzozowej, sekretarzem zaś został Michał Korzeniowski, właściciel handlu i domu, w którym się odbywało zgromadzenie około 400 starszych gospodarzy, nie licząc młodzieży. Byli tam także z sąsiednich wiosek, jak z Brzozowej, Łusławic, Gromnika, Faściszowej i Lichwina. Pan poseł najpierw przemawiał o sprawach sejmowych, następnie zabrał głos naczelnik gminy Paciorek, ażebyśmy napowrót mogli uzyskać sól kuchenną, który to wniosek jednogłośnie uchwalono. Następnie zabrał głos Michał Korzeniowski, stawiając wniosek, że często trafia się wypadek u bydła rogatego, albo że bydło złamie nogę, przypada dorznać, więc czy ma ktoś więcej, lub mniej bydła, a może jedno bydło, przychodzą żydki i kupują owe bydło za bezcen, tak, że w końcu poszkodowany nie może sobie za to biednego cielęcia kupić, bo może, że nie miał więcej bydła, ażeby temu zapobiedz. Otóż wniosek Korzeniowskiego opiewał, ażeby u dorzniętej krowy zbadał stan zdrowia miejscowy oglądacz wraz z zwierzchnością gminną, mięso ocenił po ile za kilogram i rozesłać po wiosce, zamożniejszy musi wziąć więcej, mniej zamożny mniej, a wtenczas wójt ściagnie pieniądze, a poszkodowany o tyle nie podupadnie. Wniosek ten pan poseł przyjął do wiadomości.

Siemiechów nie miał dotychczas tak zacnego gościa, któregośmy nie chcieli puścić od siebie, również cały Siemiechów złożył panu posłowi wotum zaufania, gdzie cała rzesza zgromadzona po kilka razy okrzykiwała z oklaskami: wiwat niech żyje poseł Witos! Od dnia zawitania pozostaje i tkwi w pamięci i w sercach naszych, bo sobie zasługuje na zaufanie, jako człowiek bezstronny — poznać, że wychodzi z pod chłopskiego płaszcza, to też i Siemiechowianie przyjęli go bardzo serdecznem uczuciem. Przyobiegał nam, że nas jeszcze odwiedzi, a przytem zaznaczył też, że i p. poseł Olszewski wkrótce zawita, którego niecier-

pliwie oczekujemy, bo wiemy, że to też nasz brat-chłop i że mu można podziękować za to, że pamięta o nas chłopach. Bo wam może wiadomo, bracia, że poseł Mleczek uciekł od chłopów w parlamencie, to też otrzymał chłopskie pożegnanie i tu była szluszność, bo jeżeli wypływa z pod płaszcza chłopów i lżył chłopów, to tam na niego p. poseł Olszewski nie potrzebował używać większej etykiety, tylko mu dał chłopski poczęstunek.

Michał Korzeniowski.

Uznanie i podziękowanie. Wieś nasza Boryczówka cieszyła się nadspodziewanie tego roku przez wakacje dwoma swymi rodakami: p. Marcinem Kellerem, nauczycielem w Husiatynie, i Józefem Paluchem, klerykiem we Lwowie, którzy przybywszy tu, zajęli się serdecznie rodakami. Odnowili czytelną, która już była zardzewiała — za staraniem ich został wybrany nowy zarząd Kółka i czytelnia, pracowali dużo nad oświatą, nie zważając na oszczędność i nieufność złych ludzi. W czytelnii nie brakło im żadnej niedzieli, dawali odczyty i wyjaśniali różne sprawy. Wyuczyli chłopów i dziewczęta różnych patriotycznych pieśni, o których mało kto wiedział. Dwa razy urządzali przedstawienia, scenę powstańców, a dochód oddali na kościół i czytelną. Ospałych i gnuśnych zapędzali groźbą i prośbą do czytelnii, tak, iż mało kto mógł się im oprzeć. Choć sami niewiele posiadali, dawali na pisemka i prenumerowali gazety. Kiedy od nas odjechali, smutek napęłnił naszą czytelną za tak drogimi gośćmi. Za ich pracę dziękujemy im jak najserdeczniej.

Zarząd Czytelni T. S. L.

Jan Mularczyk. Jan Majkiewicz. Michał Bobowski.

Józef Golecki.

Jubileusz papieski w Kobylanach koło Krosna. I nasza parafia święciła 13 b. m. ten jubileusz. Sumę odprawił ks. proboszcz ze Żmigrodu Wilczewski, kazanie zaś miał nasz proboszcz ks. Krużyna. Po południu o 3-ciej godzinie zebrał się w sali Kółka rolniczego. Ludzi było bardzo dużo, nie mogli się pomieścić — wielu stało na dworze, i ponieważ były okna otworzone, słuchali wszystkiego, co się działo w sali. Zebranie zagał nasz ks. proboszcz, a odczyt o życiu Piusa X miał ks. katecheta z Nienaszowa. Były nadto śpiewy działwy, i to bardzo piękne, bo na głosy, jak w jakimś mieście. Nawet nie myśleliśmy, żeby nasze dzieci tak pięknie nauczyć się mogły śpiewać. Podczas sumy również dzieci śpiewały na głosy pieśni kościelne, a ks. proboszcz grał na organach. Była i deklamacja wierszyków.

Było w »Przyjacielu Ludu«, że w Łękach to wszystko u żyda. Trochę prawda — a trochę nie. Nie wszyscy chodzą do żyda, bo chodzą i do drugiego Kółka rolniczego, gdzie niema żyda. Tam się odprawiają i wesela. Teraźniejszy nasz ksiądz proboszcz surowo zakazuje odprawiać wesela u żyda — i nakazuje jeden dzień, nie tak, jak dawniej, co odprawiali 3 dni i —. Pomału dobrzy słuchają — a jak źli nie chcą, trudno ich rozganiać. A że Rada czasem radzi w Kółku, które już trzeci rok żyd dzierżawi, to wina wszystkich nas z Łęk Jak do Rady należą ludzie nieoświeceni,

to cóż na to poradzić. Nie też dziwnego, że nasza Rada radzi nad tem, żeby jak najdłużej była ciemnota we wsi, żeby »Broń Boże« szkoły nie było. Na każdego, co chce szkoły, to się gniewają — i na »Przyjaciela Ludu« także, jak pisze o szkołach. Żeby nas też Rada szkolna w Krośnie i starostwo wzięło w opiekę, nie uważało na Radę gminną — ale wybudowało szkołę, toby było wnet dobrze.

Chłop z parafji Kobylan.

Za zjednanie nowych 10 prenumeratorów

k którzy dotychczas jeszcze »Przyjaciela« nie prenumerowali, a od których całoroczną prenumeratę na r. 1909 prześle nam kto z naszych Przyjaciół — dajemy w nagrodę 10 książek powieściowych w 12 tomach,

za 5 nowych prenumeratorów — 5 powieści w 6 tomach i opłacamy pocztę.

Powieści te odnoszą się częścią do polskich stosunków ludowych i innych słowiańskich narodów, częścią zaś są to zajmujące opowiadania z różnych stron świata. Stanowią one zaczątek bardzo pięknej biblioteki domowej i nieocenione będą na długie wieczory zimowe.

Starosta bialski usiłuje nas do ruiny przyprowadzić, bo niema wcale żadnej zarazy na świnie, tylko gdzie jaka drobnostka się pokaże, a starosta wysyła weterynarza i tak robi wielkie przykrości z powodu tej sprawy, bo nie dosyć, że pozamykali i pomarkowali do jednej sztuki, ale jak tylko jaka drobnostka się nadarzy, to sypią kary po 10 lub 20 koron.

Nasze okoliczne wsie utrzymują się poważnie z wychowu cykowych prosiąt, które skoro przetrzyma 8 tygodni, to patrzy je sprzedać, dłużej ich chować nie można, boby wszystko niemi wypaść, nawet i to, co jest dla jego utrzymania z całą rodziną. Ponieważ mało jest takich, co by mu wystarczyło jego mienie, kiedy nie ma gruntu na tyle, aby mu wystarczyło oprócz biednej chałupiny i kawałek gruntu, a poniekąd nawet nie — to, gdy zamykają wieś na kilka miesięcy, co on ma zrobić z temi prosiętami, co ledwie dorosną, gdy ogłoszą, że jest wieś zamknięta i nie wolno nic sprzedać, ani kupić. Kto ma do sprzedania, musi pozabijać i zjeść, dalej chować nie może, a czem zapłaci podatki? Skoro tam nie zanieśie na czas, to przychodzi egzekutor, fantuje i robi koszta bez litości. Tak zamknęli naszą wieś Bestwinę w maju, to jest do dziś dnia, to i kto wie, dopóki to trwać może, choć niema żadnej choroby, ale weterynarz nie puści, bo się chce rządowi okazać sprężystym, a kary sypie bez litości, co już nie do wytrzymania.

Udajemy się w tej sprawie do posłów ludowców, bo do naszego posła, to nie jest odpowiedni,

jako ks. prałat Stojałowski, wybrany został narzędziem pana starosty bialskiego, tak więc nie mamy do tej osoby zaufania w żadnej sprawie.

Jaka to klęska tego roku dotknęła nasz kraj, ile to ludność łez gorzkości wylała przez deszcze i grady, co porobiły szkody — a tu jeszcze rządy polityczne takie niedorzeczności na ludność zwalają, coby mogły los człowieka polepszyć, gdyby tylko chciały.

Włocianin.

Skarga na kontrolora podatkowego. W dniu 17 b. m. udaliśmy się z tutejszym naczelnikiem gminy p. Józefem Gamoniem do urzędu podatkowego w Limanowej, aby pobrać należne gminie dodatki gminne. Przybywszy tam poszliśmy do kontrolora p. Knapczyka, aby tenże zapisał pobrać się mające dodatki, a gdy po półgodzinnem czekaniu zjawił się tenże w biurze, poprosiliśmy go o załatwienie sprawy, lecz ten w szorstki sposób krzyknął: »teraz już południe, przyjdźcie sobie po południu«, pomimo, że pod ten czas mogła być najwyżej pół do dwunastej, a tenże miał czas, bo później spacerował sobie po biurach. Po południu o godzinie 1/4-tej zaszliśmy znowu tam, lecz pan kontrolor krzyknął znowu na nas: »teraz jest już czwarta, o tej godzinie nie jestem obowiązany waszej sprawy załatwiać«. Dopiero interwencja pana starosty poskutkowała, żeśmy w części załatwili, pociągmy przyjechali, a wracając mroźną nocą do domu, przeszło 2 mile odległego, mieliśmy czas rozmyślać i kombinować, które to godziny mogą być urzędowe, oraz, czy też doczekamy kiedy tych czasów, że będziemy traktowani jako obywatele. O p. Knapczyku mieliby co powiedzieć niemal wszyscy wójcia i niektórzy nauczyciele, których winą jest to, że zachodzą do urzędu, kiedy pan kontrolor jest w nienajlepszym humorze.

Tą drogą udajemy się do władz skarbowych z prośbą o pouczenie pana kontrolora w Limanowej, że ze stronami należy się przynajmniej znośnie obchodzić.

Jan Sułkowski,
członek Rady Naczelnej P. S. L.

† **Michał Bykowski**, prenumeratorem naszego pisma, zmarł 12 b. m. w Machnówce. Cześć jego pamięci.

Rozwiązanie zagadek z kalendarza

nadesłali: 62) Antoni Drag, 63) Jan Klein, 64) Jędrzej Gościński, 65) Jan Weis, 66) Karol Kwieciński, 67) Jan Krajewski, 68) Marja Hejnarówna, 69) Stanisław Kamuda, 70) Wojciech Szmyd, 71) Ludwik Łagawa, 72) Józef Węc, 73) Antoni Baran, 74) Piotr Pajak, 75) Ludwik Leniek, wójt, 76) Józef Hornik, 77) Marja Wołosecka, 78) Józef Karandyśowski, 79) Jan Przybus, 80) Jan Lewandowski, 81) Józef Ralski, 82) Ignacy Czuma, 83) Grzywacz Władysław, 84) Kaz. Krygowski, 85) Stanisław Czuchmowski, 86) Jan Łukaczyński, 87) Hejnar Wawrzyniec, 88) Walenty Bardzik, 89) Jan Potyrała, 90) Jan Kędzierowicz, 91) Antoni Boroniec, 92) Józef Nalepa, 93) Antoni Cempa, 94) Jan Zmudka, 95) Andrzej Basik, 96) Józef Bosak, 97) Stanisław Firlit, 98) Jan Kubicki, 99) Franciszek Patla, 100) Ignacy Dębroś.

Praca.

Uzdolnieni parobcy w roli i do koni, również i dziewczęta będą przyjęci na całoroczną służbę od 1-go stycznia 1909 na Morawach w Dubiu.

Odpowiedni wikt z płacą roczną 160 do 180 koron parobczak, a dziewczęta 140 do 160 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Karol Świderek, fachowiec mleczarski w Dubu u Dłomuca na Morawie.

4—5

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

ZATOR

stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BIAŁA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

BRZÓZÓW

w Ratuszu,

Dr Józef Juran

adwokat krajowy.

Now. Sącz

Dr Teofil Więclaw

adwokat krajowy.

KRAKÓW

Dr Leon Reiner

przeniósł swą kancelarię adwokacką na ul. Grodzką 3, II p.

Odpowiedzi Redakcji.

Franciszek Moskel: zagadka pierwsza w 2 miejscach źle rozwiązana. — **Paulina Motyka:** zagadki trzeciej wcale nie rozwiązałaście, bo napisaliście w odpowiedzi, że cegła waży zero. — **St. Kalinowski:** dziękujemy za życzliwość, ale wydrukować nie możemy i w wyrazach uznania trzeba być umiarkowanym, bo się to przerodzi wprost w przesadę. — **Jakób Gonet:** zagadka trzecia mylnie rozwiązana. — **Ludwik Łagawa:** »Zorza« wychodzi w Lwowie, tam się więc zwróćcie (Chorążyczyna 22).

NADESLANE.

My znowu radzimy nie zaniedbywać bólów reumatycznych, podagrycznych, kłócia w boku, bólów krzyżowych i postrzałowych etc. My używamy ze skutkiem uśmierzającego wszelkie podobne dolegliwości, roślinnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid”. — 12 małych lub 6 podwójnych fiasek 5 koron franko. — Skutecznie wzbudzają apetyt, usuwają zgagę i wzdęcia, regulują stolec, — rąbarbarowe pigułki Fellera z marką „Elsapillen”. 6 pudełek franko 4 koron. Prawdziwe u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplitz Nr. 103 (Kroncja).

DROBNE OGŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

Rzetelny uboczny dochód

mogą otrzymać kramarze, wiejsocy, trafikanci, szynkarze i ogrodnicy. — Zgłoszenia do ekspedycji anonasów Haasestein i Vogler, Wlen (Wiedeń) pod O. V. 236. 2—2

Bez straty czasu i ryzyka

znajdą agenci towarzystw ubezpieczeń znaczny uboczny dochód. Pisemne zgłoszenia pod O. Z. 238 do Ekspedycji anonasów: Haasestein & Vogler, Wlen.

Listonosze we wsiach

i małych miasteczkach mogą rzetelnie duże pleniędzy zarobić. — Łaskawe zgłoszenia pod O. W. 237 do Ekspedycji anonasów Haasestein & Vogler, Wlen (Wiedeń). 2—2

W Gorlicach. Piękna realność

składająca się z domn mieszkalnego o 3 pomieszkaniach, dużego placu frontowego budowlanego przy ul. 3 Maja (Kolejowej), zaraz do sprzedania. Wyjaśnienie udziela: Zofia Wojcikiewicz w Gorlicach. 1—4

W kolonii niemieckiej Neuho czyli na Weismannówce 6 kilom. od Gródka przy gościńcu murowanym jest gospodarstwo rolne, 28 morgów w tem łąk 8 morgów, sad, budynki mieszkalne, stodoła, stajnia, stajenka, chlew, magazyn nad piwnicą mrowaną, wszystko w dobrym stanie, studnia na dziedzińcu, pole rozrzucone czarnoziem, bardzo urodzajny z posiewem żyta 4 korcy i 1/4 morga konicyny za 14 tysięcy zlr. do sprzedania. Szkoła w miejscu, parafia i kolej w Gródku. Wiadomość u Wolańskiego w Neuho. 1—4

W powiecie Jarosławskim jest zaraz do sprzedania realność 16 morgów pola w 3 parcelach, łąki, budynki gospodarcze, ogród (50 szczepów owocowych), studnia na podwórzu. Pastwisko gminne 500 morgów. Kościół i szkoła polska w miejscu, lasy blisko. Zgłoszenia: Franciszek Możdżan, Miękiż nowy koło Jarosławia. (Na odpowiedź załączać markę za 10 hal. 1—2

Żarty! — Kto ich ciekaw, niech bacznie czyta naszą część ogłoszeniową — są one tam rozrzucone między poszczególnymi ogłoszeniami.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojrzałości krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tnczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 gr

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Także trafli.

Nauczyciel: A więc gad jest to stworzenie, które pełza po ziemi. Nazwij mi jakiego gada.
Uczeń: Mój najmłodszy braciszek.

Bóle piersiowe

szkrył i pleców, nowa nam gojąca, miazgule, człochi, ślegna, wzmocniająco działający fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid”. Próby tużin 6 kor. franko. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplitz Nr. 103 (Kroncja). Wł.

C. k. rząd. upoważ.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych, karnych i administracyjnych

emerytow. c. k. kapitana-audytora (sędziego wojskowy)

Józefa Martusiewicza

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25 6—12

załatwia wszelkie sprawy dotyczące sądownictwa wojskowego, poboru do wojska, reklamacji (uwolnienia od służby wojskowej) przyjęcia do szkół wojskowych, do marynarki wojennej, jednorocznej służby, małżeństw wojskowych, podania do Tronu i t. p. — szybko po cenach umiarkowanych.

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5%, od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym na 4 1/2%, spłacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni. *Dyrekcja.*



Popierajcie przemysł chrześcijański!

Tylko 3 kor. 40 h.

kosztuje teraz prawdziwy **szwajcarski** syst. roskopf patent z ankrowym werkiem, połączanym uszkiem i koroną, z prawdziwym metalowym cyferblatem, fabrycznie dokładnie obciążony, z 2-letnią gwarancją oraz pięknie złożonym łańcuszkiem — sztuka koron **3-40** — 2 sztuki koron **6-50**.

Niema ryzyka! zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniemi nadesł. należnościami.

L. Kisielewski, Kraków 13

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy **Kościuszki l. 521** (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wedy mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Najlepsza sposobność



do zakupu tanich i dobrych towarów przed świętami jest w magazynie wysyłkowym

Józefa

Bajgrowicza

tkacza w Korczynie (obok Krosna) „Pod Opatrznością“.

Cenniki ilustrowane wysyłam darmo.

Kapy na łóżka w pięknych desenjach.

WĘGLA

: w ładugach całowagonowych :

z kopalń górnośląskich, Królestwa Polsk. i krajowych, dostarcza szybko do każdej stacji kolejowej „**Dom komisowo-rolniczy w Bielsku, Śląsk austr.**“ 6-8

Tylko materiały doborowy! — Cenniki i obliczenia cen przewozu koleją do każdej stacji odwrotnie i bezpłatnie.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“, z „**Krakusem**“ karawanowe z „**Wielbłądem**“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

Najsiłniejsze i najtrwalsze glazowane dachówki



cementowe z zabezpieczeniem przed borzą!

Maszyny Dra Gasparego i Spółki

jedyne do ich wyrobu

„Przemysł cementowy“

Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

1-3

Maszyny i formy do wszelkich wyrobów cementowych. — Informacje i prospekta.

Zanim

Pan poda

o osobistą, hipoteczną lub na realność

pożyczkę

proszę żądać prospektów, które bezpłatnie wysyła

MELLER L. EGYED

Budapest, IX, Lónyay-utca 7.
Tel.-Interurban 46-31.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „**Nosorożcem**“ lub **Kosą**“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennej, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowe wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

WAŻNA WIADOMOŚĆ

dla wszystkich, którzy wybierają się
za morze lub na zarobki zagranicę!

Nowozałożone

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE

w styczniu przyszłego roku
otworzy w **Krakowie** własne:

Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki
i innych krajów zamorskich. — **Biuro pośred-**
nictwa pracy dla udających się na obczyznę.
Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach za-
robkowych. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej**
dla wychodźców. — **Biuro zleceń.** — **Kantor**
wymiany pieniędzy i t. d.

Kto, udając się za morze lub na zarobki za-
granicę, chce uniknąć wyzysku lub zawodu,
niech zwraca się do Polskiego Towarzystwa
Emigracyjnego! 2—3

Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**



Choroby i często śmierć

powstaje z przeziębienia zwłaszcza podczas jazdy
w parze jesiennej i zimowej.
Ciepły koc czuli dekla na nogi z tkalini Antoniego
Barula w Korczynie chroni od wpływów ostrego po-
wietrza. Koc bardzo łatwej roboty, jako specjalność
wysyłam hazardem po cenach: 46/3 70. do 20 Koron za szalę.
Doręczam do domu lub na miejscu od 4 do 10 Koron.
Koc Barulowy po 3 kł. 5 kł. 10 kł. 15 kł. 20 kł. 25 kł. 30 kł.
Antoniego Barula pod opieką w Korczynie

Na podarki gwiazdkowe



sprzedaje po niskich
cenach różne

Koce na łóżka

Józef

Bajgrowicz

tkacz

w Korczynie obok Krosna

pod Opatrnością.

Cenniki ilustrowane
wysyłam darmo.

Z rozmów małżeńskich.

Mąż: Czyś mi nie przysięgła przy ołtarzu, że mi
będziesz wierna i że mnie będziesz kochała całe życie?

Zona: A czy ja wiedziałam, że ty będziesz tak
długo żył?...

JEDYNE NA GWIAZDKĘ BETLEEM POLSKIE

Jasełka, szopka krakowska, kolędy,
: : : dla domu polskiego : : :

ułożył
Lucjan Rydel

kolorowymi rycinami opatrzył
Włodzimierz Tetmajer

wydawa w 110 rocznicę założenia firmy
KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

Skonfiskowane i zabronione

4—4

przez prokuratorję pruską oraz cenzurę rosyjską
pozostaje jedynie do nabycia Polakom w Galicji.

Cena we wspaniałej oprawie kor. 20.—.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA
KRAKÓW, RYNEK 17

przesyła do oglądnięcia; na prowincję za zali-
czką, którą zwraca (po zwrocie niezatrzymanego
egzemplarza).

Także na 10 splat comiesięcznych po kor. 2.—.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
nowokoncesjonowane

Biuro podróży

Jadwigi Krobhalmowej, Trzebinia.

Sprzedaje bilety okrętne trzeciej klasy i międzypokładowe na najtańsze i najlepsze statki pocztowe, odchodzące z portów: Hamburgskiego i Bremeńskiego, oraz bilety kolejowe tak Europejskie jak i Amerykańskie.

□ □ □

Prospekta najdokładniejsze wraz z pouczeniem dla podróżnych na żądanie rozsyła się opłatnie. — Adres dla listów i telegramów: Krobhalmowa Trzebinia; w razie pośpiechu, połączenie telefoniczne na całą Galicję porozumienie się ułatwi.

1-2



„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka L. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr.

założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są agenci, wykazujący się legitymacją. Siedziby agentów po miastach i wsiach parafialnych uwiadczenia godła agencyjne (szyldy).

„Wisła“ rozpocznie swe czynności w miesiącu styczniu 1909 r., dzień otwarcia będzie podany w „Przyjacielu Ludu“.

Bajecznie tanio!!
sprzedaje

Koce na konie

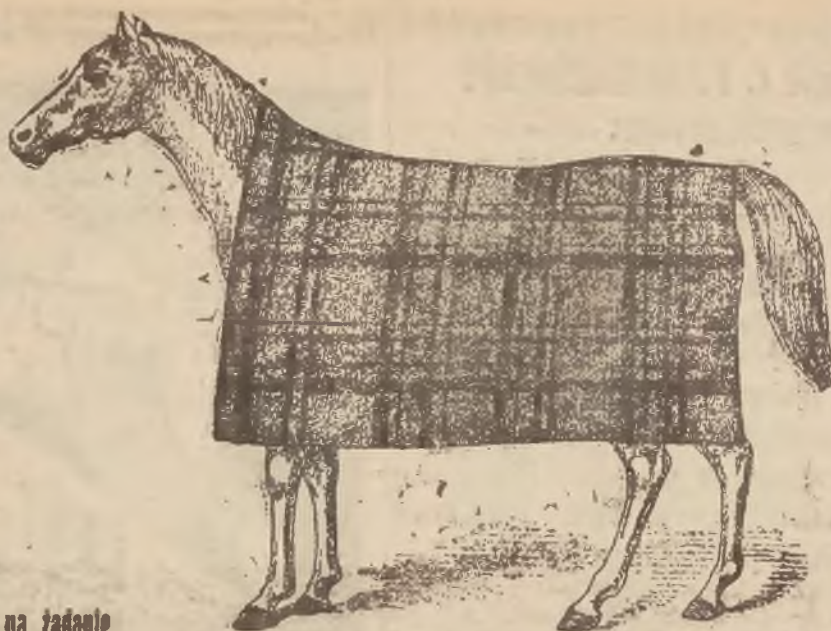
Józef 1—2

Bajgrowicz

tkacz

W Koczynie obok Kresna
pod Opatrznością.

Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie.



Ludowcy!

Jednajcie

nowych

Czytelników

dla

Przyjaciela

Ludu.

Z książeczki służbowej panny Agaty.

Ten twój niewieści

Od siedmiu boleści:

Tydzień służyła,

Cztery szklanki zbiła.

Przytem jest harda, koszykowe bierze,
Pyskata strasznie, no i podle pierze,
A że innego codzień miała „brata”,
Więc nwołnitem tego parzygnata.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26. KRAKOW Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Najpożyteczniejszy Podarek na Gwiazdkę

SINGERA

maszyny
do szycia.



Do nabycia
we wszystkich
naszych składach.

SINGER Co.

Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna I. 40.

40—45 metrów resztek

Sprzedaż okolicznościowa. Wielka ilość barchanu na kamizelki i suknie, flaneli na bluzki i koszule, zefiru na suknie, exfordu, płótna na rękawiki i bieliznę, resztki na pościel. Każda reszotka przynajmniej 4 m. długości mająca, wszystko dobrze prac się dające, najlepszej jakości, z powodu opróżnienia składu do odsprzedaży. Przesyłka próbna 40—45 metrów sortowanych 15 koron.

KAROL KOHN, tkalnia płócien, Nachod, Czechy.

Czytajcie!**Czytajcie!****„Polski Przegląd Emigracyjny“**

jest jedyną polską gazetką, która dokładnie poucza o tem, jak się naszym rodakom powodzi na obczyźnie, jakie tam mają zarobki i warunki pracy, które podaje liczne korespondencje, przez samych wychodźców pisane, porady i ostrzeżenia dla emigrantów zamorskich i obieźsaszów, a każdy numer zawiera nadto oprócz licznych interesujących rysunków, kronikę najważniejszych zdarzeń w kraju i na całym świecie.

Każdy przeto, kto ma zamiar kraj opuścić albo posiada krewnych lub przyjaciół zagranicą, lub kogo obchodzi dola setek tysięcy Polaków przebywających na obczyźnie, niech wypisze sobie „Polski Przegląd Emigracyjny“. Przedpłata wynosi w Galicji: 6 K rocznie, 3 K półrocznie, albo 1 K i 50 hal. kwartalnie. Kto nadesłże teraz przedpłatę na cały rok przysyłży, ten otrzyma bezpłatnie numery za październik, listopad i grudzień b. r. 2—3

Adres: **J. Okołowicz, Lwów, ul. Teatyńska 7.****Apteka pod Matką Boską**

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerz b K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1.60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1.60 jedyny w koklusz dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Najlepsze podarki na gwiazdkę!**Po bajecznie
tanich cenach**można nabyć
w różnych gatun-
kachpiękne i dobre
chusteczki do nosa.

Wysyła:

Józef Bajgrowicz

tkacz

w Korczynie

obok Krosna

pod Opatrznością.

**Cenniki ilustrowane
wysyłam darmo.****Zrozumiała.**

— Marysiu, mówiłam ci, żebyś kurze wytarła.

— Jabym jej wytarła prosię pani, ale kura ucieka tak prędko, że jej nie mogę uchwycić.

KANAREK i S^{KA}TARNÓW**Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.**Dostarczają:**

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Wężę gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. — Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. • Skład wszelkich przyborów elektr. Plan, kosztorysy i projekty gratis.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.**

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. Instytut „Sanitas“, Velburg P. 45, Bawarja.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie dopisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nie mnie nie łączę.



BERNARD LEIB — TARNÓW

WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Ozdoba każdego domu
jest stół nakryty piękną i bardzo trwałą ceratą



kupioną u firmy

Józefa Bajgrowicza

tkacza w Korczynie obok Krosna pod „Opatrzością“. Ceraty na metry. Cenniki i próbki wysyłam darmo i oplatnie

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek oementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie.

Ceny bardzo niskie
Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtyomenthol Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą!

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opilem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego
Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



Osób do sprzedaży nasien

warzywnych i t. d.,
w gotowych torebkach,
poszukuje 3-7

□ Oddział stryjski □

c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje tylko
Redakcja „Przyjaciela ludu”.

! Towar znany w kraju, doskona-
lej jakości. — Obsługa rychła
i najuczciwsza !
— Zgłaszać się należy jaknajprędzej. —

Gościnny...

— Nie wiem, co mi jest; nie jem, zupełny brak
apetytu...
— Słuchaj, w takim razie może byś do nas przyszedł
na obiad... Najserdeczniej cię zapraszam.

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. —
Raszple do drzewa kowalskie. — **Przyjmuje**
zużyte pilniki do nasiekana. — **Kompletne**
urządzenia maszynowe najnowszych syste-
mów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rze-
zalń. — **Urządzenia wodociągowe** dla zakła-
dów przemysł, obszarów dworskich itp. —
Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły,
rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odelewy**
maszynowe i budowlane według własnych
i nadesłanych modeli. — **Sikawki pożarne**
oraz wszelkie maszyny rolnicze.
Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8-9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie ner-
wobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu
ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane
i przez znakomitości nznane Linimentum Gaultheriae com-
positum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

obemka Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opa-
kowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do prze-
glądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie:
Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków,
apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazow-
skiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy:
Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako
to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drell-
szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściěrki, obrusy, serwety, barch-
any, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-
cien kupować nie będzie.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kassiera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw aptoki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY
:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego
stanu i na każdą parę poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

.. Na iądanie posyłam próbki darmo i oplatnie. ..

Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów słynnego z jasi narków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Czereszankach, Niegowcach, Pawlinkówce, Dołhej wojniłowskiej, Kopankach, Perekosach, Wierchni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie są powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta płonne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znakiem nadają się nie tylko na ziarno, konicze i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nado koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majątności

CZERESZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość obejmującą 44 morgów gruntu ornego i lasu wraz z Hoznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowicach, p. Wojniłów.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnionek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały na miejscu w Pilźnionku.

13—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafia, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezależne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Tarnowie, Chyszowska 19, który co tygodnia w środy popoł. przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku.

13—13

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Frysztaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader pełne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowaty łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy tracie głównym — **Frysztak** — **Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny **Jan Harnek**.

13—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w **Rzeszowie** o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w **Miłocinie** w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak **Rzeszów** zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. **Andrzej Pachotta**, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w **Rzeszowie** ul. **Sobieskiego** l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w **Przybyszówce**.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. **Delegata Pachotty** zwracać się należy.

13—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale prawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mięsa w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyrowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy.

13—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

13—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Blizszych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

13—13

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5 $\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora r. za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Kułakowski adres: Pilznionek pow. Pilzno, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.